Biblioteka w Podedwórzu ma nową szefową
Agnieszka Michalska

strona 2

Maciej Adamiak z Grand Prix Parczewa

strona 20

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

21 - 27 grudnia 2021 r. ▪ nr 51 (718) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Wójt Grażyna Lamczyk z córką Samantą

Śledzie w winie od wójt Lamczyk. VIP-y gotują na święta

strona R9-R16

„To nie mieści się w głowie”

Straszna śmierć staruszki

STR. 9

Była wychłodzona, wygłodzona i miała tak straszne odleżyny, że trudno było odróżnić ciało od pościeli. Prokuratura sprawdza, czy rodzina nie zaniedbała opieki nad kobietą.

Do dramatycznego wydarzenia doszło w Zbójnie w gm. Sosnowica

Fot. Grzegorz Rekiel

Komentuj na: parczew.24wspolnota.pl

Bohaterska postawa ekspedientki. Zatarasowała drogę złodziejowi

Podejrzany 20-latek spędzi święta w areszcie.

STRONA 6

Nie będzie ograniczenia prędkości do 30 km/h dla ciężarówek na drodze Parczew - Siemień

STRONA 23

Brutalny rozbój w Parczewie. Jest zażalenie na areszt

STRONA 7

- Za kratki trafili mężczyźni w wieku 18, 33 i 42 lata.
- Najstarszy i najmłodszy to ojciec i syn.
- Tylko jeden z zatrzymanych chce na wolność.

Funkcjonariusze zatrzymali trzech mężczyzn, na zdjęciu jeden z nich

Chciał ocalić pieniądze, a stracił 50 tysięcy!

STRONA 8

ZUK Sp. z o.o. Parczew

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
składamy życzenia zdrowia,
pogody ducha oraz spełnienia marzeń.
Niech będzie to czas pełen ciepła,
wzajemnego zrozumienia i prawdziwej radości.
Życzymy, aby Nowy Rok obfitował
w szczęśliwe wydarzenia i przyniósł wiele satysfakcji
życzą
Zarząd i Pracownicy
Zakładu Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Parczewie

R E K L A M A

Zatrudnimy

KAROL KANIA I SYNOWIE ®

Operatora Produkcji

Mechanika

Dołącz do Naszego Zespołu!

887 799 002 www.kania.net.pl

APTEKA Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

FreshFARM LOGISTICS

STRONA 4

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 1735
ISSN 1899-718X

eprasa.pl 1610a0d489

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

DYŻURY APTEK

18 - 24 grudnia
Nasze Apteki
ul. Warszawska 14

25 - 31 grudnia
Apteka Eskulap
ul. ul. Kościelna 19

Biblioteka w Podedwórzu ma nową dyrektor

Jest nowa dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu. Ogłoszony przez gminę konkurs wygrała 36-letnia Agnieszka Michalska, która przez kilka lat była miejscową radną.

Dyrektorem GBP od 2019 roku była Ewa Dąbrowska, animatorka kultury z gm. Milanów, która wraz z mężem prowadzi w Cichostowie Kozią Zagrodę, czyli miejsce, w którym za darmo mogą przenocować odwiedzający miejscowość goście.

– Pani dyrektor złożyła wypowiedzenie, bo miała inne plany zawodowe. Ogłosiliśmy zatem nabór na nowego szefa biblioteki – mówi Monika Mackiewicz-Drąg, wójt gm. Podedwórze.

Wygrała Agnieszka Michalska, która była jedyną kandydatką. Nowa pani dyrektor urodziła się w 1985 roku w Parczewie. Przez pewien czas pracowała w Poczcie Polskiej, a od 2014 roku była radną gminy Podedwórze.

– W lipcu tego roku złożyła mandat i przez kilka miesięcy pracowała na zastępstwie w Urzędzie Gminy Podedwórze (mandatu radnego nie można łączyć z pracą w gminie, zasada ta nie dotyczy miejskich spółek – aut.) – mówi M. Mackiewicz-Drąg.

Agnieszka Michalska objęła już nową funkcję. Była jedyną kandydatką, ale musiała spełnić dość wyśrubowane wymagania konkursowe. Najważniejszym było wyższe wykształcenie, a także co najmniej 3-letni staż pracy, w tym rok doświadczenia w branży kulturalno-społecznej.

Inne wymogi to: znajomość przepisów dotyczących funkcjonowania instytucji kultury, ustawy o finansach publicznych oraz aktów prawnych związanych z działalnością bibliotek; wiedza z zakresu pozyskiwania środków finansowych, w tym środków z programów Unii Europejskiej oraz z programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy stan zdrowia pozwalający na pracę na stanowisku kierowniczym.

Dyrektor biblioteki nie może być skazany za umyślne przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego, czyli przez prokuraturę lub umyślne przestępstwo skarbowe. Inne kryterium to polskie obywatelstwo, tzw. pełna zdolność do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych.

Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórzu to dla okolicznych mieszkańców główny ośrodek kulturalny.

– Nasza placówka to nie tylko spotkanie z ciekawą książką, ale również działania animujące czytelnictwo wśród dzieci i dorosłych, wydarzenia kulturalne, festyny i pikniki – czytamy na facebookowym profilu instytucji.

Przypomnijmy, że dyrektora GBP szukała w ostatnim czasie nie tylko gm. Podedwórze. Kilka miesięcy temu szefową biblioteki w Sosnowicy została Marta Armacińska. Trwa z kolei nabór na dyrektora GBP w Milanowie.

Ewa Kozak, która obecnie kieruje placówką, przejdzie niebawem na emeryturę i władze gminy ogłosiły nabór. Pierwszy konkurs został unieważniony, bo kandydaci nie spełniali wymagań formalnych. Trwa kolejny, oferty można składać do 22 grudnia.

Grzegorz Rekiel

Fot.Tomasz Dominik

Nowa pani dyrektor urodziła się w 1985 roku w Parczewie. Przez pewien czas pracowała w Poczcie Polskiej, a od 2014 roku była radną gminy Podedwórze

Fot.Tomasz Dominik

Monika Mackiewicz-Drąg
wójt gm. Podedwórze

Powody zmiany

Poprzednia pani dyrektor złożyła wypowiedzenie, bo miała inne plany zawodowe. Ogłosiliśmy zatem nabór na nowego szefa biblioteki. Wygrała Agnieszka Michalska, która była jedyną kandydatką.

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy, że mieszkańcy gm. Parczew, zapłacą w przyszłym roku wyższe podatki od nieruchomości. Burmistrz Paweł Kędracki tłumaczy, że rosną koszty, a przez zmiany podatkowe, wpływy z PIT będą mniejsze. Podobną decyzję podejmują zresztą inne samorządy. Na naszym forum wywiązała się bardzo interesująca dyskusja nt. panującej inflacji.

Mieszkaniec: No jak to, podwyżka podatków? Przecież samorządy miały nic nie stracić na Polskim Ładzie, tylko jeszcze zyskać, a tu podwyżkę nam szykują?

Raj: Z raportu OECD wynika, że w przyszłym roku przez rekordowo wysoką inflację, nastąpi spadek realnych wynagrodzeń. Za przeciętną pensję będziemy sobie mogli kupić o 0,5 proc. mniej niż obecnie. Gorzej będzie tylko w Czechach.

Ceny rosną: Chlebek już 40 groszy w górę. To kolejna podwyżka w ciągu trzech miesięcy. Wiadome było od początku, że wielu przedsiębiorców przerzuci rosnące koszty na klientów. Zdziwieni?

Fakty: Badanie wykazało, że blisko 70 proc. Polaków ogranicza zakupy z powodu rosnącej inflacji i wysokich cen. Oszczędzamy na odzieży, alkoholu i słodyczach. Najbardziej oszczędzają na zakupach osoby w wieku od 56 do 80 lat.

Tak to wygląda: Może nareszcie zaczniemy szanować chleb, bo obecnie 50% kupionego pieczywa, co drugi bochenek, jest wyrzucane na śmieci.

Do X: I mamy w to uwierzyć? Już akurat. To nie te czasy, chłopie. Ogarnij się. Faktem jest, że takiej drożyzny jak jest teraz, nie było. Ceny rosną z dnia na dzień i to nie tylko pieczywa.

Wszystko jasne: No widzicie, inflacja to wina opozycji, Unii Europejskiej, a nie rozdawnictwa i stymulowania popytu. Teraz rząd wkroczy i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki inflacji nie będzie (nawiązanie do zapowiadanej tarczy antyinflacyjnej – aut.).

Jan: Pakiet antyinflacyjny to jedna wielka ściema. Inflacja 7,7 % najwyższa od 2001 roku.

Racja: Oczywiście, że ściema. Owszem, kiedy pakiet wejdzie w życie, inflacja spadnie o punkt, dwa, ale dodatkowe pieniądze na rynku szybko spowodują jej wzrost, bo nigdy nie zwalcza się inflacji dosypując kasy, ale odwrotnie.

Gospodyni: Wszyscy krytykują rozdawnictwo, ale każdy chętnie bierze, a przecież te wszystkie programy nie są obowiązkowe. Wystarczy nie składać wniosku, skoro pisowskie pieniądze śmierdzą i przynoszą tyle złego...

Wszystkie komentarze przeczytasz na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał GR

NEKROLOGI

Jan Pawłowicz 52 lata
zm. 7 grudnia, Parczew
Waldemar Witkowski 70 lat
zm. 12 grudnia, Milanów
Aleksander Szwaj 81 lat
zm. 12 grudnia, Plebania Wola
Beata Koguc 52 lata
zm. 13 grudnia, Parczew
Wiktor Parakowski 80 lat
zm. 13 grudnia, Parczew

Józef Korol 91 lat
zm. 15 grudnia, Parczew
Lesław Tymosiewicz 70 lat
zm. 14 grudnia, Parczew
Ewa Ignatowicz 69 lat
zm. 14 grudnia, Sosnowica
Luba Stupak 79 lat
zm. 15 grudnia, Kodeniec
Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

Krystyna Wiązowska 67 lat
zm. 7 grudnia, Dębowa Kłoda
Czesława Mitruczuk 87 lat
zm. 8 grudnia, Komarówka
Witold Kozioła 68 lat
zm. 10 grudnia, Sosnowica
Zenobia Borowicz 84 lata
zm. 10 grudnia, Parczew
Anna Koleśnik 93 lata
zm. 10 grudnia, Parczew

Genowefa Nurzyńska 84 lata
zm. 11 grudnia, Czemierniki
Tadeusz Lewkowicz 61 lat
zm. 14 grudnia, Przegaliny Duże
Halina Walenciuk 78 lat
zm. 15 grudnia, Kolano
Piotr Goluch 77 lat
zm. 16 grudnia, Siemień
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl 1610a0d489

Pomnik ofiar komunizmu stanął w centrum Parczewa. „Spełnia dwie funkcje”

Pomnik Ofiar Reżimu Komunistycznego w latach 1917-1989 został odsłonięty na pl. Wolności w Parczewie. Ma to związek z obchodzoną właśnie 40. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Budowa monumentu była inicjatywą społecznego komitetu, który został zawiązany w sierpniu. Pomnik, oprócz upamiętnienia 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, jest wyrazem „hołdu oddanego ofiarom represji i zbrodni reżimu komunistycznego w Polsce”.

Monument spełnia dwie funkcje

Koncepcję pomnika opracował Jarosław Drążek, plastyk pochodzący z Parczewa, mieszkający obecnie w Warszawie.

– To znana postać w środowisku artystycznym. Ilustrował wydaną w tym roku książkę „Malowana historia Parczewa”, miał też wystawy za granicą – mówi Janusz Tryniecki, kierownik referatu promocji i rozwoju Urzędu Miejskiego w Parczewie.

Na jednej stronie pomnika są wypisane daty 13.12.1981 oraz 13.12.2021 (nawiązanie do 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego), a na drugiej widnieją daty największych zbrodni komunistycznych na Polakach.

– Chodzi o takie wydarzenia, jak mord w Katyniu czy prześladowania Żołnierzy Wyklętych. Monument spełnia zatem dwie funkcje: upamiętnia ofiary komunistów oraz edukuje – tłumaczy Tryniecki.

Ile kosztowała budowa pomnika? Tego na razie się nie dowiemy, bo społeczny komitet nie zgodził się na podanie kwoty do publicznej wiadomości.

– Jako gmina nie partycypowaliśmy w kosztach budowy pomnika, udzielaliśmy jedynie pomocy merytorycznej i formalno-prawnej. Sprawami finansowymi zajmował się komitet – wyjaśnia kierownik referatu promocji.

Z komunikatu opublikowanego na facebookowym profilu gminy można wyczytać, że głównym darczyńcą był Lubelski Węgiel Bogdanka.

Oblicza zbrodni i represji komunistycznych

Pomnik został odsłonięty w ubiegłym tygodniu na pl. Wolności w Parczewie. W uroczystości wziął udział m.in. burmistrz Paweł Kędracki. Odsłonięcie monumentu to niejedyny punkt obchodów 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W siedzibie Urzędu Miejskiego została zorganizowana konferencja, podczas której dr hab. Mirosław Szumiło, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, wygłosił wykład „Oblicza zbrodni i represji komunistycznych w latach 1917–1989”. Spotkanie odbyło się z zachowaniem reżimu sanitarnego i z powodu ograniczeń epidemicznych nie miało otwartego charakteru.

Fot. Gmina Parczew

Pomnik został odsłonięty na pl. Wolności w Parczewie. Monument upamiętnia ofiary komunistów oraz edukuje

Stan wojenny został wprowadzony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku. W niedzielny poranek Telewizja Polska zamiast „Teleranka” nadała wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego, który stwierdził, że „nasza ojczyzna znalazła się nad przepaścią, a wzniesiony z popiołów polski, ulega ruinie”. Oficjalnym powodem stanu wojennego było zapobieżenie sowieckiej interwencji w Polsce, jednak w ocenie znacznej części historyków, stan wojenny został wprowadzony, żeby zahamować proces demokratyzacji w Polsce. W sierpniu 1980 roku powstała bowiem opozycyjna Solidarność.

„W pierwszych dniach stanu wojennego internowano około 5 tys. osób. W sumie liczba internowanych sięgnęła 10 tys., w więzieniach znalazła się znaczna część krajowych i regionalnych przywódców Solidarności, doradców” – czytamy w artykule Polskiego Radia.

Stan wojenny został zawieszony w grudniu 1982 roku, a zniesiony – w lipcu 1983 r. Historycy nie są zgodni, co do liczby ofiar stanu wojennego. Oficjalnie mówi się o 40 osobach, ale według niektórych szacunków – poległych mogło być ponad 100. W tym gronie są górnicy zabici w trakcie pacyfikacji kopalni Wujek.

Grzegorz Rekiel

Ż Y C Z E N I A

eprasa.pl 1610a0d489

R E K L A M A

FreshFARM
LOGISTICS

Zapraszamy do nowo otwartego sklepu stacjonarnego:
WYGNANKA 20A, 21-302 KĄKOLEWNICA

- doradztwo merytoryczne i techniczne
- szkolenie pracowników
- dobór środków adekwatny do potrzeb
- dobór urządzeń lub maszyn do produkcji
- chemia myjąca, dezynfekcyjna
- środki owadobójcze
- pełen zakres DDD
- kompleksowe mycie budynków
- kompleksowa 2-3-4 stopniowa dezynfekcja
- kurtyny dezynfekcyjne
- wózki paszowe
- myjki wysokociśnieniowe
- opryskiwacze plecakowe oraz ręczne
- niecki dezynfekcyjne
- maty dezynfekcyjne
- NOWOŚĆ Koncentratory Tlenu !

My nie lejemy wody! Tylko chemię!

Zapraszamy do nowego sklepu - WYGNANKA 20A, 21-302 KĄKOLEWNICA

www.freshfarmlogistics.pl

ŻYCZENIA

PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA
IM. PAPIEŻA JANA PAWŁA II W BIAŁEJ PODLASKIEJ

PORTAL INFORMACYJNY
PARCZEW
24wspolnota.pl

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Lublin24.pl
Nowoczesny portal
Nowoczesnego miasta

eprasa.pl 1610a0d489

Bohaterska postawa ekspedientki. Zatarasowała drogę złodziejowi

POWIAT PARCZEWSKI:
Na trzy miesiące aresztowany został 20-latek, który zdaniem śledczych, ukradł produkty spożywcze z jednego z parczewskich sklepów. Następnie młody mężczyzna miał odepchnąć ekspedientkę, obrażać, szarpać, popychać oraz kopać policjantów.

Fot.Policja Parczew

20-latek to rosły mężczyzna. Pomimo tego ekspedientka próbowała go zatrzymać w sklepie

W sobotę (11 grudnia) wieczorem na numer alarmowy wpłynęło zgłoszenie o kradzieży w jednym ze sklepów w Parczewie.

- Patrol w rozmowie z personelem ustalił, że jedna z pracownic przebywając na zapleczu, gdzie znajduje się podgląd monitoringu, zauważyła, jak 20-latek sięga po produkty spożywcze z półki i wkłada je do kieszeni. Wyszła z zaplecza i powiedziała, aby mężczyzna odłożył skradzione rzeczy. Ten zaczął zachowywać się nerwowo, zaprzeczył, jakoby coś miał ukraść i od razu chciał wyjść ze sklepu – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Ekspedientka zagrodziła drogę 20-latkowi i stanęła w drzwiach. Młody mężczyzna zaczął szarpać za drzwi, bo chciał je otworzyć. – Mężczyzna z impetem odepchnął kobietę, która doznała urazu ręki. Następnie uciekł w kierunku ul. 11- go Listopada – informuje Semeniuk.

Pracownica sklepu wybiegła za napastnikiem i poprosiła koleżankę, aby ta wezwała policję. Na podstawie zapisu monitoringu funkcjonariusze od razu rozpoznali domniemanego złodzieja. - Mężczyzna był już znany policjantom z licznych kradzieży sklepowych: butów sportowych czy alkoholu, kiedy miał kaca. Mundurowi na Placu Wolności zauważyli mężczyznę odpowiadającemu rysopisowi, który na ich widok zaczął uciekać – relacjonuje funkcjonariuszka.

20-latek został zatrzymany po pościgu: obrażał, szarpał, popychał oraz kopał policjantów. - Mężczyzna usłyszał trzy zarzuty: kradzieży rozbójniczej, znieważenia funkcjonariuszy publicznych oraz stosowania przemocy wobec policjantów w celu zmuszenia do zaniechania czynności służbowej, czyli w tym przypadku do uniemożliwienia zatrzymania – wylicza Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Mężczyzna z impetem odepchnął kobietę, która doznała urazu ręki

Kradzież rozbójnicza, nieco upraszczając, różni się od zagrożonego surowszą karą rozboju (grozi za to nawet 12-letnia odsiadka) tym, że sprawca najpierw kradnie przedmiot, a dopiero potem stosuje przemoc, aby „zachować zabraną rzecz". W przypadku rozboju złodziej „stosuje przemoc" od razu. Mężczyzna został aresztowany.

Grzegorz Rekiel

G.6810.93.2018 **DECYZJA** Łuków, dnia 03.11.2021r.

Na podstawie art. 8 ust.1 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r., poz. 703) oraz art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2021 r., poz. 735 z późn.zm.), po wszczęciu postępowania na wniosek Wójta Gminy Stoczek Łukowski,

orzekam:

uznać za **mienie gromadzkie** nieruchomości położone w obrębie 0014 Kisielsk, gm. Stoczek Łukowski, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr:
1, 131, 278, 291, 292, 301, 624, 312, 52, 333, 404, 405, 59, 188, 424, 425, 112, 223, 564, 565, 566, 123, 238, 239, 591, 258, 604, 623

Uzasadnienie

Starosta Łukowski na wniosek Wójta Gminy Stoczek Łukowski wszczął postępowanie do nieruchomości położonych w obrębie ewidencyjnym Kisielsk, oznaczonych jako działki : 1 o pow. 0,36 ha, 52 o pow. 0,24 ha, 59 o pow. 0,35 ha, 112 o pow. 0,27 ha, 123 o pow. 0,04 ha, 131 o pow. 0,14 ha, 188 o pow. 0,16 ha, 223 o pow. 0,15 ha, 238 o pow. 0,19 ha, 239 o pow. 0,15 ha, 258 o pow. 0,35 ha, 278 o pow. 0,22 ha, 291 o pow. 0,20 ha, 301 o pow. 0,33 ha, 312 o pow. 0,32 ha, 333 o pow. 0,23 ha, 404 o pow. 0,13 ha, 405 o pow. 0,20 ha, 424 o pow. 0,15 ha, 425 o pow. 0,13 ha, 564 o pow. 0,19 ha, 565 o pow. 0,06 ha, 566 o pow. 0,04 ha, 591 o pow. 0,25 ha, 604 o pow. 0,23 ha,623 o pow. 0,20 ha, 624 o pow. 0,04 ha, 292 o pow. 0,11 ha, celem ustalenia czy na podstawie ustawy z 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r., poz. 703) stanowiły mienie gromadzkie.

Na podstawie art. 8 ust. 1 i 6 przywołanej ustawy starosta ustala, stosownie do art. 1 i 3, które nieruchomości stanowią wspólnotę gruntową bądź mienie gromadzkie.

Decyzję o uznaniu za mienie gromadzkie wydaje się, biorąc po uwagę stan nieruchomości istniejący w dacie wejścia w życie ustawy w dniu 5 lipca 1963 r. Ma ona charakter deklaratoryjny co oznacza, że rozstrzygnięcie wydane w trybie art. 8 ust. 1 poświadcza jedynie stan prawny nieruchomości istniejący w dniu wejścia w życie ustawy.

Rozpatrując przedmiotowy wniosek organ ustalił co następuje. Działki objęte wnioskiem położone w obrębie ewidencyjnym Kisielsk w rejestrze do założenia ewidencji gruntów 202/6/11/64 założonym w dniu 31.12.1964r. wpisane zostały pod poz. rejestrową 121 na str.74, dla których jako władającego gruntem wpisano „Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych", po czym wpis wykreślono i wpisano Drogi Gminne Urząd Miasta i Gminy w Stoczku Łukowskim, wykazane zostały jako drogi. Aktualnie w ewidencji gruntów widnieje zapis właściciel nieustalony, władający „Gmina Stoczek Łukowski". Działki te, jak wynika z oświadczeń świadków, (protokoły przesłuchań w aktach sprawy), od zawsze jak pamiętają, wskazując już na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX wieku, stanowiły ogólnodostępne dobro służące wszystkim mieszkańcom wsi oraz jako drogi dojazdowe do pól.

Rozstrzygnięcie przedmiotowej sprawy może nastąpić w oparciu o przepisy ustawy z dnia 29 czerwca 1963r. (t.j. Dz. U. z 2016, poz. 703). Zgodnie z art. 8 ust.1 powołanej ustawy starosta wydaje decyzję o ustaleniu czy grunty objęte wnioskiem stanowią mienie gromadzkie. Oprócz wspólnot gruntowych określonych w art.1 ww. ustawy, zagospodarowaniu w trybie i na zasadach określonych w ustawie podlegają także nieruchomości rolne, leśne i obszary wodne stanowiące mienie gromadzkie w rozumieniu przepisów o zarządzie takim mieniem, jeżeli przed dniem wejścia w życie ustawy były faktycznie użytkowane wspólnie przez mieszkańców wsi. Definicja mienia gromadzkiego, którego dotyczy ustawa o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych znajduje się w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1962r. w sprawie zarządu mieniem gromadzkim oraz trybu jego zbywania(Dz. U. z 1962r. nr 64, poz. 303). I tak zgodnie z §1 przez mienie gromadzkie należy rozumieć mienie, które do dnia wejścia w życie ustawy z dnia 25.09.1954r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz. U. nr 43, poz.191) stanowiło majątek dawnych gromad jako majątek gromadzki, dobro gromady oraz inne prawa majątkowe, zaś przez dawne gromady – należy rozumieć gromady istniejące do dnia wejścia w życie powołanych przepisów ustawy.

Gromady pod rządami ustawy z dnia 23.03.1933r.o częściowej zmianie samorządu terytorialnego nie były jednostkami samorządu terytorialnego posiadały jednak osobowość prawną i były podmiotami majątku i dobra gromadzkiego. Ustawa z dnia 20 marca 1950r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej w art.1 wprowadziła system jednolitej władzy państwowej, powołała rady narodowe jako organy tejże władzy i zniosła związki samorządu terytorialnego (art.32 ust.2). Majątek dotychczasowych związków samorządu terytorialnego z mocy prawa stał się majątkiem państwa (art.32, ust.2). Jednakże skutki prawne takiego rozwiązania nie dotyczyły majątku dawnych gromad.

Dla omawianej kwestii skutki prawne wyniknęły z ustawy z dnia 25.09.1954r. o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych.

W miejsce dotychczasowych gmin i gromad utworzono nowe gromady jako jednostki podziału administracyjnego wsi, zaś gromadzkie rady narodowe stały się organami władzy państwowej w gromadach. W wydanym na podstawie delegacji wynikającej z ww ustawy rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 10.06.1957r. w sprawie zbywania nieruchomości wchodzących w skład majątku i dobra dawnych gromad (Dz. U. Nr 49, poz. 237) majątek i dobro gromadzkie traktowano jako własność państwa.

Grunty objęte wnioskiem jak wynika z oświadczeń mieszkańców wsi Kisielsk miały i mają charakter użyteczności publicznej. Stan taki istniał w dacie wejścia w życie ustawy z dnia 29.06.1963r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych, tj. w dniu 5 lipca 1963r., stąd też biorąc powyższe pod uwagę należało orzec jak w sentencji.

Zgodnie z art. 8 ust.1 i ust.6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych decyzja niniejsza ma charakter deklaratoryjny i potwierdza jedynie stan prawny nieruchomości istniejący w dniu wejścia w życie powołanej wyżej ustawy. Decyzję podaje się do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz ogłasza wywieszając w Urzędzie Gminy oraz w Starostwie Powiatowym przez okres 14 dni, a także zamieszcza się w Biuletynie Informacji Publicznej gminy i powiatu oraz w prasie lokalnej.

Starosta Łukowski
Dariusz Szustek

Pouczenie

Od decyzji niniejszej służy odwołanie do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Łukowskiego w terminie 14 dni od daty jej doręczenia. Zgodnie z art.49 kpa doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Decyzja niniejsza podlega podaniu do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w sołectwie Zgórznica oraz poprzez wywieszenie na okres 14 dni na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Stoczek Łukowski oraz w Starostwie Powiatowym w Łukowie, a także zamieszcza się ją w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Stoczek Łukowski i Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Na podstawie art.127a K.p.a. w trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania w formie oświadczenia złożonego wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Decyzja niniejsza nie podlega opłacie skarbowej – na podstawie art.7 pkt 3 ustawy z dnia 16 listopada 2006r. o opłacie skarbowej (tj. Dz. U. z 2021r.,poz.1923)

Ukradł radzyniakowi przyczepkę i osuszacz powietrza

27-latek zostawił na parkingu swoją przyczepkę i zabrał pozostawioną tam „bez opieki" inną.

W sobotę 11 grudnia 55-latek z powiatu radzyńskiego powiadomił łukowskich policjantów o kradzieży przyczepki samochodowej.

- Ze zgłoszenia wynikało, że przyjechał handlować na miejscowym targowisku, ale przyczepkę zostawił na pobliskim parkingu. Mówił, że na przyczepce załadowany był tak zwany „osuszacz powietrza" do nowo wybudowanych budynków. Gdy po kilku godzinach wrócił na parking, zobaczył, że nie ma tam przyczepki z urządzeniem – informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Łukowscy kryminalni już w poniedziałkowy poranek 13 stycznia pojechali na jedną z posesji w gminie Trzebieszów.

- Z ich ustaleń wynikało, że poszukiwana przez nich przyczepka może być schowana w pomieszczeniach gospodarczych 27-latka. Nie mylili się i odnaleźli ją stojącą w stodole. Osuszacz powietrza stał w garażu – mówi Józwik.

Skradzioną przyczepkę schował w stodole

27-latek tłumaczył policjantom, że w sobotę przed południem pojechał oplem na targowisko w Łukowie. Do auta miał dołączoną swoją przyczepkę. Widząc stojącą na parkingu „bezpańską" przyczepkę i osuszacz powietrza, zostawił tam na chwilę swoją przyczepkę. Następnie podłączył „obcą" przyczepkę do swojego auta i „odprowadził" ją na oddaloną o kilkaset metrów boczną uliczkę. Tam ją zostawił. Po powrocie na targ zabrał swoją przyczepkę i z nią wrócił do domu. Później przyjechał do Łukowa i z bocznej uliczki zabrał skradzioną przyczepkę z osuszaczem.

- Młody mężczyzna usłyszał zarzut. Za kradzież przyczepki i osuszacza grozi mu wysoka grzywna i do 3 lat pozbawienia wolności. Natomiast odnaleziona przez łukowskich kryminalnych przyczepka samochodowa i osuszacz powietrza trafiły do właściciela – relacjonuje rzecznik policji.

.

eprasa.pl 1610a0d489

Brutalny rozbój w Parczewie. Jest zażalenie na areszt

Zażalenie na areszt złożył obrońca jednego z trzech mężczyzn podejrzanych o listopadowy rozbój przed jednym z parczewskich bloków. Napastnicy mieli bić pięścią w twarz 26-latka, kopać go po ciele, a następnie wyrwać saszetkę, w której były pieniądze, dokumenty i karta do bankomatu.

Wszystko rozegrało się w drugiej połowie listopada. Na policję zadzwonił 26-letni mężczyzna, który zgłosił, że został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali mu saszetkę. Na miejsce skierowano funkcjonariuszy zespołu patrolowo-interwencyjnego, którzy ustalili, że do zdarzenia doszło przed blokiem zgłaszającego.

Było ich trzech

– Trzej znani mu mężczyźni w trakcie rozmowy zaczęli być agresywni, a następnie doszło do rękoczynów. Sprawcy uderzali 26-latka pięściami w twarz i kopali po całym ciele, doprowadzając do stanu bezbronności. Następnie wyrwali saszetkę, w której znajdowały się między innymi: pieniądze, dowód osobisty oraz karta bankomatowa – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Napastnicy uciekli w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze zatrzymali domniemanych sprawców rozboju na drugim końcu Parczewa.

– Okazali się nimi trzej mieszkańcy miasta w wieku 18, 33 i 42 lata. Wszyscy byli pijani – informowała Semeniuk.

Fot.Policja Parczew

Funkcjonariusze zatrzymali trzech mężczyzn. Na zdjęciu jeden z nich

Kto jest winny?

Dwaj z podejrzanych to ojciec i syn. Przyznali, że uczestniczyli w zajściu, ale nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich 33-letni kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Z kolei 33-latek obarczał całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie.

Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Rejonowej w Parczewie, gdzie usłyszeli zarzuty rozboju. Prokurator złożył do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim wniosek o zastosowanie wobec podejrzanych trzymiesięcznego aresztu – wniosek został uwzględniony.

Jeden chce na wolność

Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury powiedział nam w ubiegłym tygodniu, że obrońca jednego z mężczyzn złożył zażalenie na areszt.

– Nie chciałbym jednak ujawniać, o którego z podejrzanych chodzi. Akta sprawy zostały już przekazane do Sądu Okręgowego w Lublinie. Nie został jeszcze wyznaczony termin posiedzenia – wyjaśnił Hunek, dodając, że obrońcy pozostałych mężczyzn nie składali za zażalenia. Nie będą już mogli tego zrobić, bo na wniesienie zażalenia jest tylko 7 dni.

Wszystkim mężczyznom grozi kara od 2 do 12 lat więzienia. Dwaj z podejrzanych są ze sobą spokrewnieni, łączą ich więzy ojciec-syn.

– Przyznali, że uczestniczyli w zajściu, ale nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich 33-letni kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Powodem agresji miała być transakcja finansowa, do której w ostateczności nie doszło. Z kolei 33-latek obarczał całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie – relacjonowali policjanci.

Grzegorz Rekiel

Chciał ratować oszczędności. Wpłacił oszustom 30 tys. zł

POWIAT ŁUKOWSKI: Z 35-latkiem skontaktował się rzekomy bankowiec. Zmanipulowany przez oszusta mężczyzna wypłacił ze swego banku pieniądze, a potem zasilił konta przestępców.

Łukowscy policjanci zostali powiadomieni o oszustwie, którego ofiarą padł 35-latek z gminy Trzebieszów. Mężczyzna stracił 30 tys. zł.

– Z jego zgłoszenia wynikało, że skontaktował się z nim telefonicznie mężczyzna, przedstawiający się jako pracownik banku. Rzekomy bankowiec powiedział, że ktoś próbuje przejąć konto bankowe 35-latka i najprawdopodobniej wziął kredyt na jego dane – relacjonuje Marcin Józwik z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Oszust zasugerował mężczyźnie wypłacenie pieniędzy z konta bankowego. Mówił, aby nikogo z personelu nie informować o nieprawidłowościach.

35-latek wypłacił 30 tys. zł z konta, a następnie instruowany przez oszusta umieścił je we wpłatomacie, wpisując cyfrowe kody przekazane mu przez rozmówcę. Oszust zapewniał mężczyznę, że otrzyma z banku 20-procentową premię z tytułu zadośćuczynienia, a wszystkie pieniądze wrócą na jego konto następnego dnia.

– Po powrocie do domu i chwili refleksji 35-latek doszedł do wniosku, że jednak mógł zostać oszukany. Swoimi wątpliwościami podzielił się z kuzynem, który uświadomił go, że na pewno padł on ofiarą oszusta. Dopiero wtedy o oszustwie powiadomił policję – dodaje funkcjonariusz.*mo*

Z promilami wjechał w ciężarówkę

POWIAT ŁUKOWSKI Ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie miał kierujący samochodem marki Aixam, który zderzył się z ciężarówką.

Pijany kierowca aixama, 38-latek z gminy Stoczek Łukowski, wyjechał w trasę 15 grudnia. Przed godziną 11.00 w Stoczku Łukowskim zjechał na lewą stronę drogi i zderzył się z jadącym z przeciwka samochodem ciężarowym.

Kierujący aixanem 38-latek miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Tak wyglądał jego pojazd po zderzeniu z ciężarówką (fot.KPP Łuków)

– Na szczęście kierujący pojazdami biorącymi udział w zdarzeniu nie doznali obrażeń ciała. Pracujący na miejscu kolizji policjanci bardzo szybko ustalili przyczynę zdarzenia. Okazało się, że kierujący aixamem 38-latek miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdami – wyjaśnia Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Ciężarówka hamowała

Kierowca ciężarówki twierdził, że zauważył zjeżdżający na jego pas jezdni samochód. Chcąc uniknąć tzw. czołówki, hamował i zjechał na prawą stronę. Niewątpliwie takie manewry zminimalizowały skutki zderzenia pojazdów i nie doszło do tragedii.

38-latek usłyszał zarzuty

– Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, bez uprawnień i spowodowanie kolizji grozi mu wysoka grzywna, co najmniej trzyletni zakaz kierowania pojazdami, a nawet do dwóch lat pozbawienia wolności – wylicza Józwik.

mo

eprasa.pl 1610a0d489

Kule świstały przy wsi. Jedna trafiła w dom starszej pani. Z broni myśliwskiej

POWIAT LUBARTOWSKI: - Usłyszałam huk, aż podskoczyłam z wersalką. Jak poszłam do sieni po drewno, zobaczyłam na podłodze coś żółtego. To była kula - mówi mieszkanka gminy Ostrówek. W drzwi jej domu trafił pocisk wystrzelony z broni myśliwskiej.

Las, w którym ktoś strzelał 11 listopada, jest stosunkowo blisko domów. Jedna kula trafiła w dom starszej kobiety

Otwór wylotowy po wewnętrznej stronie drzwi

Otwór wlotowy po zewnętrznej stronie drzwi

W drzwi domu starszej kobiety mieszkającej w Luszawie w gminie Ostrówek trafiła kula wystrzelona z myśliwskiego sztucera. Starsza pani mieszka sama w niskim drewnianym domu zbudowanym tuż po wojnie. Obok przez płot jest posesja sąsiadki, która czasem pomaga jej w gospodarstwie. Przy domku starszej pani biegnie droga polna, za nią rozciągają się pola, w oddali rośnie las. I z tego lasu przyszło niebezpieczeństwo. W brązowych drewnianych drzwiach domu starszej pani, na wysokości około półtora metra od ziemi, widać niewielki otwór. Jest na tyle mały, że z odległości dwóch metrów trudno go zauważyć. Za to po wewnętrznej stronie drzwi wyrwany jest spory kawałek drewna - to otwór wylotowy. Częściowo jest zabezpieczony pianką, żeby wiatr nie dokuczał właścicielce domu. Zgodziła się opowiedzieć Wspólnocie o zdarzeniu, ale woli nie podawać nazwiska.

Strzały z lasuBył 11 listopada około godz. 16

- Siedziałam w pokoju na wersalce. Nagle usłyszałam wielki huk, taki, że aż podskoczyłam z wersalką. Wyjrzałam na dwór, niczego nie zauważyłam. Dopiero później, jak poszłam do sieni po drewno, zobaczyłam na podłodze coś żółtego podłużnego. To była ta kula, która trafiła w drzwi. Podniosłam ją, zawinęłam w gazetę. Poszłam do sąsiadki, stwierdziłyśmy, że już jest późno, dopiero na drugi dzień rano zadzwoniła na policję. Po jakichś 20 minutach przyjechała policja z Kocka - relacjonuje starsza kobieta.

Zobaczyłam na podłodze coś żółtego podłużnego. To była ta kula, która trafiła w drzwi

Opiekująca się nią sąsiadka też słyszała huk, ale nie wiedziała, co to było. - Pani przyszła do mnie, pokazała kulę. Wezwałam policję. Policjanci stwierdzili, że to jest kula z długiej broni. Pani trochę się uspokoiła, bo najpierw myślała, że specjalnie ktoś przyszedł ją nastraszyć - mówi kobieta. Kilka lat temu doszło już do niebezpiecznej sytuacji, kiedy jacyś obcy ludzie przyszli na posesję starszej pani, rzekomo chcąc coś sprzedać. Sąsiadka wypłoszyła ich. Myśliwy, z którym rozmawialiśmy, ocenia, że strzał padł z odległości około 250 metrów. W odległości około 300 metrów od zabudowań jest las. Między domami a linią drzew są pola. - Ten, kto strzelał, musiał strzelać z pola. Kula trafiła w drzwi pod kątem, może to był rykoszet - zastanawia się myśliwy. Dopuszcza możliwość, że strzelano z samochodu. - To jest zabronione! - podkreśla. Około 150 metrów od domu, w który trafiła kula, mieszka sąsiad, który także słyszał strzały. - Dawałem kiszonkę zwierzętom. Pierwszy strzał był tak głośny, że się przestraszyłem. Aż mi taczka z kiszonką wypadła z rąk. Po jakichś dziesięciu minutach słyszałem drugi strzał, ale już przytłumiony, w lesie. Drogą nikt nie jechał ani nie szedł, dopiero później na skraju lasu widziałem światła samochodu. Najpierw nie wiedziałem, co się stało, dopiero na drugi dzień znajomi mi powiedzieli: słyszałeś, do sąsiadki strzelali - relacjonuje. - Są tu chłopaki, którzy polują, mają broń - dodaje. Zdarzenie stało się tematem plotek w gminie. - Ludzie mówili, że w Żurawińcu strzelali do osoby o tym samym nazwisku. Dopiero wytłumaczyłam, że to chodzi o sąsiadkę - mówi kobieta mieszkająca obok ostrzelanego domu.

Prokuratura: narażenie na utratę życia

Kto strzelał? Myśliwy czy kłusownik? A może jedno i drugie: myśliwy na nielegalnym, nigdzie niezgłoszonym polowaniu.- Mało prawdopodobne, żeby to był kłusownik. Po wielkości dziury w drzwiach można rozpoznać, że to był pocisk ze sztucera. Kłusownicy nie używają broni myśliwskiej, najczęściej mają karabiny z czasów wojny, strzelają amunicją wojskową. Amunicja myśliwska jest tak skonstruowana, żeby jak najszybciej zadać śmierć zwierzynie. Dlatego otwór wlotowy jest mniejszy, ale wylotowy duży - twierdzi myśliwy, z którym rozmawialiśmy. Sprawą zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. - Został zabezpieczony pocisk z broni myśliwskiej. Policja zabezpieczyła broń od jednego z myśliwych. Jest kwestia dopasowania pocisku do broni pobranej do ekspertyzy. Jest to broń posiadana legalnie. Wszystko wskazuje na to, że w tym dniu nie było zgłoszone żadne polowanie.

Prokurator Krzysztof Maryńczak Został zabezpieczony pocisk z broni myśliwskiej

Postępowanie jest prowadzone w kierunku bezpośredniego narażenia na utratę życia i zdrowia. Grozi za to do trzech lat pozbawienia wolności - informuje prokurator Krzysztof Maryńczak. Mirosław Sołtys, prezes Koła Łowieckiego Knieja, które obejmuje swoim zasięgiem gminę Ostrówek, potwierdza słowa prokuratora. - Z tego, co mi wiadomo, nikt z naszych myśliwych nie był w tym dniu zapisany na polowanie w tym rejonie. Wiem, że jednemu z myśliwych zabezpieczono broń do ekspertyzy, ale postępowanie toczy się w sprawie, a nie przeciw komuś - powiedział Wspólnocie.

Marcin Kusyk

Chciał ocalić pieniądze, a stracił 50 tysięcy!

Ponad 50 tysięcy złotych stracił 46-latek z gminy Milanów. Zadzwonił do niego mężczyzna podający się za policjanta i przekonał pokrzywdzonego, że jego pieniądze są zagrożone. Mężczyzna podał „funkcjonariuszowi" login i hasło do bankowości elektronicznej.

Na parczewską policję 46-latek zgłosił się w środę. - Zadzwonił do niego mężczyzna padający się za policjanta z Wydziału Śledczego. Oszust przekonał 46-latka, że jego pieniądze są zagrożone i prowadzona jest akcja policyjna w celu zabezpieczenia oszczędności – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Oszust dla uwiarygodnienia polecił 46-latkowi zadzwonienie na numer 997. Pokrzywdzony, nie rozłączając się z rozmówcą, wybrał wspomniany numer.

Dalej rozmawiał jednak z oszustami. Po chwili oczekiwania na linii dostał potwierdzenie, że wskazany przez niego „policjant" jest na „służbie". 46-latek został „przełączony" do „policjanta kierującego działaniami".

Usłyszał, że jak najszybciej powinien „zabezpieczyć" pieniądze na swoim koncie. - Mężczyzna postępował zgodnie z wydawanymi poleceniami. W trakcie ponaddwugodzinnej rozmowy podał fałszywemu policjantowi login i hasło do bankowości elektronicznej.

Ostatnią rzeczą, jaką miał zrobić po zakończonej rozmowie to wyłączyć telefon i do następnego poranka nie wchodzić, ani nie logować się na konto bankowe. Tak też zrobił – informuje Semeniuk.

Nazajutrz, po przebudzeniu, 46-latek włączył telefon. Zadzwoniła do niego pracownica banku w celu potwierdzenia wykonywanych transakcji. Wtedy mieszkaniec gm. Milanów dowiedział się, że został oszukany i stracił ponad 50 tysięcy złotych. Zgłosił sprawę na policję.

Policjanci apelują o zachowanie ostrożności, rozsądek i ograniczone zaufanie do rozmówców. - Pamiętajmy, że ani pracownik banku, a tym bardziej policjant nigdy nie prosi o podanie loginu i hasła do Twojego konta – przypomina funkcjonariuszka.

GR

eprasa.pl 1610a0d489

W Zakładach Mięsnych Łuków zginął 57-latek. Poturbował go byk

ŁUKÓW Przeprowadzany z klatki byk przygniótł mężczyznę do klatki, a potem ugodził go rogami. Ciężko ranny pracownik zmarł mimo długiej reanimacji.

Tragedia wydarzyła się we wtorek 14 grudnia w Zakładach Mięsnych w Łukowie. 57-letni mieszkaniec gminy Stanin pracował przy wyładunku transportu bydła. W pewnej chwili jeden z byków stał się agresywny, zaatakował mężczyznę i dźgał go rogami. Na miejsce wezwano pogotowie. Przewieziono rannego do szpitala. Niestety, nie udało się uratować życia 57-latka.

Śledztwo prokuratury

Na miejsce przyjechała policja, prokurator i inspektor pracy.

Prokuratura Rejonowa w Łukowie z urzędu wszczęła śledztwo, podczas którego zbada okoliczności i przebieg wypadku. Postępowanie prowadzone jest w dwóch kierunkach: narażenia pracownika na utratę życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu poprzez naruszenie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz nieumyślnego spowodowania śmierci. Została przeprowadzona sekcja zwłok zmarłego mężczyzny. Nie ma jeszcze jej wyników.

- Prokuratura będzie sprawdzać, czy doszło do naruszenia zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, czego skutkiem było to zdarzenie - informuje Adam Makosz, zastępca Prokuratora Rejonowego w Łukowie.

Zarząd Zakładów Mięsnych w Łukowie wydał oświadczenie, w którym informuje, że powołane do tego instytucje i organy prowadzą postępowania wyjaśniające oraz odmawia przedstawienia szczegółowych okoliczności związanych z przebiegiem wypadku

Firma wytyka internautom, że większość komentarzy na forach jest nieprawdziwych i może godzić w jej dobre imię

PIP na miejscu

Państwowa Inspekcja Pracy także zajmuje się tą sprawą.

- Niezwłocznie po otrzymaniu przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie zgłoszenia o wypadku śmiertelnym w Zakładach Mięsnych w Łukowie, inspektor pracy z Oddziału w Białej Podlaskiej udał się na miejsce wypadku i rozpoczął kontrolę dotyczącą badania okoliczności i przyczyn wypadku przy pracy – mówi Katarzyna Fałek-Kurzyna, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Lublinie.

- Ze wstępnych ustaleń inspektora pracy wynika, że do wypadku doszło w magazynie żywych zwierząt. Przeprowadzany z klatki byk przygniótł poszkodowanego mężczyznę do klatki, a następnie ugodził go rogami. W wyniku doznanych obrażeń poszkodowany zmarł - informuje Fałek-Kurzyna.

Szczegółowa kontrola

Inspektor pracy przeprowadził oględziny miejsca zdarzenia. W czasie kontroli bada warunki wykonywania pracy i inne okoliczności, które mogły mieć wpływ na powstanie wypadku. Przesłucha świadków. Będzie zbierał np.: dokumentację budynków, maszyn i urządzeń, dokumentację procedur i instrukcji procesów pracy; dokumentację związaną z przygotowaniem do pracy osób biorących udział w badanym zdarzeniu. Inspektor ustali, czy w Zakładach Mięsnych miały miejsce zdarzenia w podobnych lub tych samych okolicznościach, albo z podobnych lub tych samych przyczyn, co badane. Sprawdzi, czy określono wówczas właściwe przyczyny i wskazano środki profilaktyczne oraz czy zastosowano w praktyce wskazane środki profilaktyczne.

- Z uwagi na fakt, że kontrola nie została jeszcze zakończona, szczegółowe informacje o ustaleniach dokonanych podczas kontroli i ewentualnych środkach prawnych skierowanych przez inspektora pracy, zostaną udostępnione po zakończeniu postępowania kontrolnego – wyjaśnia Katarzyna Fałek-Kurzyna.

Oświadczenie Zarządu ZM Łuków

Zarząd Zakładów Mięsnych w Łukowie wydał oświadczenie, w którym informuje, że powołane do tego instytucje i organy prowadzą postępowania wyjaśniające oraz odmawia przedstawienia szczegółowych okoliczności związanych z przebiegiem wypadku.

Do wypadku doszło w magazynie żywych zwierząt

- Ponadto zwracamy się z gorącym apelem o powściągliwość w wygłaszanych na portalach społecznościach, w Internecie i w innych formach komunikacji komentarzach dotyczących przebiegu tego nieszczęśliwego wypadku, albowiem większość z tych komentarzy jest nieprawdziwa i przede wszystkim może burzyć spokój pogrążonej w żałobie rodziny zmarłego Pracownika Spółki i godzi w dobre imię Spółki – czytamy w oświadczeniu podpisanym przez prezes Aleksandrę Bonusiewicz, prezes Zarządu ZM Łuków i Artura Osiaka, dyrektora handlowego i członka Zarządu.

mo

Straszna śmierć staruszki. „To nie mieści się w głowie”

Była wychłodzona, wygłodzona i miała tak straszne odleżyny, że trudno było odróżnić ciało od pościeli. Po tygodniu zmarła w szpitalu – w tak dramatycznych okolicznościach zakończyła swoje życie 86-latka z gminy Sosnowica. Okoliczni mieszkańcy są w szoku, a śledztwo w tej sprawie prowadzi prokuratura.

Prokuratura sprawdza, czy rodzina nie zaniedbała opieki nad kobietą

Powinien być to sygnał dla wszystkich, że osoby starsze muszą być odwiedzane, nawet jeśli nie upominają się o pomoc

Zbójno, otoczona lasem, jedna z najładniej położonych miejscowości w gm. Sosnowica, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim. Nieopodal znajduje się Poleski Park Narodowy. Dojazd do Zbójna jest jednak trudny, nie ma drogi asfaltowej, a sama wieś jest położona na uboczu. Pierwsze dni listopada wstrząsnęły wioską.

Tego, co zobaczyli, nigdy nie zapomną

86-letnia kobieta ze Zbójna do niedawna mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem tego roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama.

– W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszka jednak druga z jej córek. Na początku listopada kobieta zgłosiła się do nas i powiedziała, że nie może się doprosić domowej wizyty lekarskiej dla swojej matki. Drugiego dnia przyszła z identycznym problemem. Powiedziała, że jej mama otrzymała jedynie skierowanie na oddział chirurgii, a zgłaszająca nie była w stanie przetransportować staruszki do szpitala – relacjonuje Anna Krasińska, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy.

3 listopada do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS.

– Lekarz ze szpitala prosił, żeby sprawdzić, jaki jest stan pacjentki oraz zweryfikować, czy kwalifikuje się ona do przyjęcia na oddział chirurgii. Nasi pracownicy udali się zatem na miejsce i stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. To, co zobaczyli, zrobiło na nich ogromne wrażenie, długo nie zapomną tego widoku – mówi pani kierownik.

Za późno na ratunek

Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Portale internetowe podawały nawet, powołując się na prokuraturę, że „w ranach rozwinęły się larwy owadów”. Tych ostatnich pracownicy GOPS w Sosnowicy jednak nie zauważyli, ale niezależnie od tego, stan 86-latki był skrajnie ciężki. Starsza pani trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Jeszcze przed śmiercią kobiety, 4 listopada, GOPS, zgłosił sprawę do Prokuratury Rejonowej we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica.

– Zostało wszczęte śledztwo w kierunku znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek. Sprawdzamy, czy rodzina nie dopuściła się zaniechania i czy nie zaniedbała opieki nad kobietą – mówi Sławomir Szymański, zastępca prokuratora rejonowego we Włodawie.

Prokuratura przesłuchuje świadków i gromadzi dokumentację. Postępowanie może utrudnić fakt, że nie została przeprowadzona sekcja zwłok 86-latki.

– Informacja o zgonie tej kobiety dotarła do nas zbyt późno, dopiero po dwóch tygodniach – tłumaczy Szymański. Na razie nikt nie usłyszał w tej sprawie zarzutów.

„To nie mieści się w głowie”

Kierownik GOPS w Sosnowicy mówi, że rodzina, w której doszło do dramatu, nie była pod opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

– Było to dla nas bardzo duże zaskoczenie. Zimą zawsze jeździmy do samotnych, schorowanych osób, aby sprawdzić, czy mają opał, ale ta rodzina wcześniej nie prosiła nas o pomoc. Nie pobierała żadnych świadczeń z GOPS, dlatego nie była pod naszym nadzorem – tłumaczy pani kierownik i dodaje, że w trakcie swojej 17-letniej pracy w pomocy społecznej, po raz pierwszy spotkała się z tak dramatyczną sytuacją. Zdaniem Krasińskiej nie można powiedzieć, że córka całkowicie zaniedbała 86-letnią matkę, ale po pomoc powinna się zgłosić wcześniej.

Mieszkańcy gminy Sosnowica są zszokowani tym, co się stało.

– To nie mieści się w głowie, takie sytuacje nie powinny się wydarzyć w XXI wieku. Odnoszę wrażenie, że każdy po trochu przyczynił się do tej sytuacji – oceniła anonimowo jedna z osób, z którymi rozmawialiśmy. – Powinien być to sygnał dla wszystkich, że osoby starsze muszą być odwiedzane, nawet jeśli nie upominają się o pomoc – dodaje.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 1610a0d489

Od wyroku minęły dwa miesiące. Miejsce skazanego radnego powinna zająć inna osoba

Zbigniew A. został skazany i stracił mandat radnego. Nadal bierze udział w sesjach i głosuje

Radny Rady Powiatu Puławskiego został uznany za winnego usiłowania kradzieży prądu i skazany prawomocnym wyrokiem. A to oznacza, że stracił mandat. Zbigniew A. tymczasem nadal głosuje podczas sesji. - Czekamy na oficjalne dokumenty - rozkładają ręce urzędnicy. Te nadal krążą między sądami.

Winny usiłowania kradzieży prądu i ukarany za to karą pięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywną w wysokości 10 tys. zł. Tak brzmiał październikowy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie przeciwko Zbigniewowi A., radnemu Rady Powiatu w Puławach, w przeszłości przewodniczącemu Rady Gminy Janowiec. Informowaliśmy o tym na łamach „Wspólnoty Puławskiej". Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. W maju br. Sąd Rejonowy w Puławach uznał Zbigniewa A. za winnego kradzieży prądu i wymierzył mu surowszą karę - min. 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Radny się jednak od tego wyroku odwołał, sprawa została rozstrzygnięta w październiku.

Czekają na dokumenty

Artykuły prasowe w sprawie wyroku, którym został ukarany radny Zbigniew A., dotarły do przewodniczącego Rady Powiatu Puławskiego. Ten póki co jednak nie zamierza podejmować działań wobec radnego z gminy Janowiec. - Nie mam żadnego dokumentu, który nakładałby na mnie obowiązek związany z podejmowaniem działań dotyczących tego, czego prasa najprawdopodobniej by ode mnie oczekiwała. Urząd czy organy nie mogą opierać się na domniemaniach. Dostaniemy dokument, to będziemy się nad tym zastanawiali jako Rada Powiatu Puławskiego - zaznacza Janusz Wawerski, przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego.

Podobnie Starostwo Powiatowe w Puławach, którego urzędnicy też czekają na dokumenty. - Nie mamy jeszcze żadnej oficjalnej informacji w tej sprawie. O tym, że radny został skazany prawomocnym wyrokiem przez sąd, dowiadujemy się jak dotąd wyłącznie z doniesień prasowych. Podobnie jak komisarz wyborczy. Gdy komisarz wyborczy dostanie postanowienie sądu, wyda obwieszczenie o wygaszeniu mandatu, będzie ono obowiązywało od daty wydania wyroku - mówi Waldemar Orkiszewski, sekretarz Starostwa Powiatu Puławskiego.

Mandat wygaszony. A Zbigniew A. nadal głosuje

Podobna sytuacja miała miejsce w sąsiednim powiecie - gdy radny Rady Powiatu Opolskiego Marcin P. został skazany prawomocnym wyrokiem za zatajanie w oświadczeniach majątkowym istotnych informacji.

Zbigniew A. tuż po rozprawie w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty" zapowiedział, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji

Na tym przykładzie można się było przekonać, że mandat radnego jest wygaszany równocześnie z wydaniem przeciwko niemu prawomocnego wyroku, skazującego za umyślne przestępstwo.

- Tym samym, w świetle przepisów Kodeksu wyborczego, wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – wyjaśniała wówczas „Wspólnocie Opolskiej" Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody lubelskiego.

Tymczasem już po wydaniu prawomocnego wyroku radny Zbigniew A. brał udział w sesjach Rady Powiatu Puławskiego w październiku i listopadzie, oddawał głosy w głosowaniach.

- Jeżeli doniesienia prasowe zostaną potwierdzone oficjalnymi dokumentami, będzie to oznaczało, że od 21 października mandat radnego został wygaszony. W kwestii związanej z głosami oddanymi przez radnego podczas sesji, które odbyły się już po 21 października br., zwrócimy się z prośbą o interpretację do nadzoru prawnego wojewody lubelskiego i ewentualne wskazówki, co z tym zrobić. W kwestii diet najprawdopodobniej wystąpimy do radnego z wnioskiem o zwrot pobranych diet. To bardzo nietypowa sytuacja, nasi prawnicy nad tym intensywnie pracują - dodaje Waldemar Orkiszewski.

Akta krążą między sądami

Jak dowiedzieliśmy się w Delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie, prezes Sądu Rejonowego w Puławach jedynie poinformowała tę jednostkę, że akta sprawy wpłynęły do Sądu Apelacyjnego w Lublinie. A żeby komisarz wyborczy mógł wydać obwieszczenie o wygaszeniu mandatu radnego, musi mieć na biurku odpis prawomocnego wyroku sądu. Niemniej, to jedynie formalność - wiążący jest prawomocny wyrok.

Waldemar Orkiszewski
sekretarz Starostwa Powiatowego w Puławach
O tym, że radny został skazany prawomocnym wyrokiem przez sąd, dowiadujemy się jak dotąd wyłącznie z doniesień prasowych

Janusz Wawerski
przewodniczący Rady Powiatu Puławskiego
Dostaniemy dokument, to będziemy się nad tym zastanawiali jako Rada Powiatu Puławskiego

Ten zapadł 21 października. Do 18 listopada akta sprawy przebywały w Sądzie Okręgowym w Lublinie.

- Do sądu wpłynął wniosek o uzasadnienie wyroku, sędzia był zobowiązany do sporządzenia pisemnego uzasadnienia. 18 listopada akta sprawy zostały wysłane z powrotem do Sądu Rejonowego w Puławach - informuje Magdalena Dobosz z Biura Prasowego SO w Lublinie.

Jeszcze w listopadzie akta sprawy wpłynęły do Sądu Apelacyjnego w Lublinie - „w przedmiocie wznowienia postępowania Sądu Rejonowego w Puławach".

Zbigniew A. tuż po rozprawie w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty" zapowiedział, że skorzysta z prawa do zaskarżenia wyroku do Sądu Najwyższego w drodze kasacji.

Wchodzi następny z listy

W takiej sytuacji, po wygaszeniu mandatu Zbigniewa A., jego miejsce w radzie zajmie następny kandydat z listy wyborczej w jego okręgu, kolejny pod względem liczby zebranych w wyborach głosów. Jeśli oczywiście jest „czysty" w Krajowym Rejestrze Karnym oraz wyrazi chęć wejścia w szeregi Rady Powiatu Puławskiego.

Kolejną osobą z największą liczbą głosów po Zbigniewie A. (543 głosy) był Krzysztof Marzec z Bronowic (531 głosów).

Dominik Smagała

Tragiczny wypadek w miejscowości Młynki. Zginęły dwie młode kobiety

POWIAT PUŁAWSKI:
Dwie młode kobiety zmarły po tym, jak potrącił je samochód w miejscowości Młynki. Policja ustaliła, że kierująca toyotą zatrzymała się na poboczu drogi, by 23-latki na chwilę mogły wysiąść z pojazdu, bo źle się poczuły.

Do wypadku doszło w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim. Policja ustaliła, że w kierunku Wronowa jechała toyotą 45-latka. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie, na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, miały się źle poczuć i chciały na chwilę wysiąść.

Fot. KWP Lublin

Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka Volkswagena Golfa

- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka Volkswagena Golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu reanimacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Na miejscu policjanci prowadzili oględziny miejsca wypadku pod nadzorem prokuratora. Zwłoki ofiar wypadku - mieszkanek Puław, zostały zabezpieczone do badań sekcyjnych.

Kierowcy - zarówno 45-latka kierująca toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagenem, byli trzeźwi.

Trwa ustalanie okoliczności i przyczyn wypadku.

Joanna Niećko

Fot. KWP Lublin

Tragiczny wypadek w miejscowości Młynki. Zginęły dwie młode kobiety

eprasa.pl 1610a0d489

Potrącenie rowerzysty. Prokuratura umorzyła śledztwo

Prokuratura umorzyła śledztwo ws. potrącenia 11-letniego rowerzysty, do jakiego doszło kilka miesięcy temu w Parczewie. Chłopak był jedynym winowajcą.

fot. Policja Parczew

Volkswagen Jetta poruszał się ulicą Sienkiewicza

Wszystko rozegrało się na początku sierpnia na skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Mickiewicza w Parczewie. Było późne popołudnie. 11-latek wyjeżdżał rowerem z drogi podporządkowanej.

– Funkcjonariusze, którzy pracowali na miejscu zdarzenia, ustalili, że chłopak nie ustąpił pierwszeństwa volkswagenowi, który poruszał się ulicą Sienkiewicza. 11-latek wjechał wprost pod koła samochodu osobowego, którym kierował 19-letni mężczyzna – relacjonowała aspirant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Potrącony chłopak z impetem upadł na jezdnię i doznał poważnych obrażeń.

– Po udzieleniu mu pomocy na miejscu przez załogę pogotowia zapadła decyzja o przetransportowanie rannego śmigłowcem do szpitala – dodała Borowik. Policjanci przebadali kierowcę volkswagena alkomatem – był trzeźwy.

Śledztwo ws. wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. W sprawie wypowiadał się biegły z zakresu ruchu drogowego. Niedawno jego opinia wpłynęła do prokuratury, a postępowanie zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego – powiedział Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Oznacza to, że jedynym winowajcą był rowerzysta. Na szczęście, przeżył wypadek.

Grzegorz Rekiel

Radzyń Podlaski: Policjant drogówki zginął od postrzału w komendzie

Nie żyje 38-letni policjant Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim. Prokuratura ustala, czy to było samobójstwo.

Janusz Syczyński
szef radzyńskiej prokuratury
Do zdarzenia doszło po zakończeniu służby, a szczegółowe okoliczności śmierci wyjaśni sekcja zwłok, która zostanie przeprowadzona w środę w Zakładzie Medycyny Sądowej w Lublinie

Dramat rozegrał się w niedzielę (19 grudnia) po południu. Sygnał o zdarzeniu dostaliśmy od Czytelnika.

– Potwierdzam, że nie żyje 38-letni funkcjonariusz, który służył w Wydziale Ruchu Drogowego, mieszkaniec pow. radzyńskiego, ale informacji w tej sprawie udziela prokuratura – powiedział nam w poniedziałek aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury, potwierdził, że jednostka prowadzi postępowanie ws. śmierci policjanta.

– Toczy się w kierunku namowy do samobójstwa, ale na tym etapie nie ujawniamy szczegółów. Mogę jedynie powiedzieć, że do zdarzenia doszło po zakończeniu służby, a szczegółowe okoliczności śmierci wyjaśni sekcja zwłok, która zostanie przeprowadzona w środę w Zakładzie Medycyny Sądowej w Lublinie – zapowiedział Syczyński.

Więcej szczegółów podała Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Wyjaśniła, że policjant prawdopodobnie zginął od postrzału, a do zdarzenia doszło na terenie komendy.

Koledzy policjanta są w szoku. – To ciężka chwila dla naszej komendy. Mówimy o śmierci kolegi, z którym pracowaliśmy, który służył w policji przez 15 lat. Nie jesteśmy dużą komendą i każdy każdego zna, nawet jeżeli nie jeździ z daną osobą na patrole – zauważył Mucha, dodając, że w czasie swojej kilkunastoletniej pracy w policji nie spotkał się z podobną sytuacją.

Za namowę lub pomoc w popełnieniu samobójstwa grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Śmierć 38-letniego policjanta to kolejne dramatyczne zdarzenie dla radzyńskiej jednostki na przestrzeni ostatnich miesięcy. W połowie września w czasie próby zatrzymania dostawczego volkswagena potrącony został jeden z funkcjonariuszy. Doznał poważnych obrażeń, a prokuratura postawiła 34-letniemu kierowcy samochodu zarzut usiłowania zabójstwa.

Grzegorz Rekiel

Wymierzył cios siekierą w głowę swojego brata. Z zazdrości o żonę

Wyrok jest tak łagodny, że Łukasz Z. nawet nie będzie musiał iść do więzienia. 39-letni lublinianin przyłożył siekierą swojemu bratu w głowę, bo zastał go w domu ze swoją żoną. Prokurator zarzucał mu usiłowanie zabójstwa, ale sędziowie byli wyjątkowo łaskawi.

Do zdarzenia doszło 14 grudnia 2019 roku. Łukasz Z. wpadł do mieszkania w budynku przy ul. Garbarskiej w Lublinie, w którym do niedawna mieszkał ze swoją żoną i jej dwójką dzieci. 39-latek w ręku miał siekierę. Gdy wszedł do mieszkania, naprzeciwko niego stanął jego brat. Oskarżony wpadł w furię.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny. Łukasz Z. zadał bratu cios siekierą w głowę. Gdy pokrzywdzony zaczął krzyczeć, że został ranny, napastnik odpuścił atak, po czym się oddalił. Szybko wpadł w ręce policjantów. Dla pokrzywdzonego starcie z bratem skończyło się raną głowy. Biegły z zakresu medycyny sądowej nie był w stanie określić, czy rana to efekt uderzenia ostrzem, czy obuchem siekiery. Łukasz Z. został oskarżony przez prokuraturę o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok w tej sprawie zapadł w poniedziałek, 13 grudnia. Sąd Okręgowy w Lublinie był wyjątkowo łaskawy. Czyn Łukasza Z. zakwalifikowano jako usiłowanie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Co więcej, umorzono też postępowanie w sprawie znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną Łukasza Z., o co 39-latek jednocześnie był oskarżony w ramach tego procesu. Na korzyść oskarżonego wpłynął fakt, iż w trakcie procesu brat mu wybaczył i mężczyźni oficjalnie się pogodzili.

Pomimo tego, iż 39-latek w przeszłości był już wielokrotnie karany, sąd wymierzył mu łagodną karę: jednego roku pozbawienia wolności. Na poczet tej kary zakwalifikowano mu dotychczasowy pobyt za kratami w związku z tą sprawą, czyli właśnie rok odsiedziany między grudniem 2019 a grudniem 2020 roku. Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
▪ USŁUGI POGRZEBOWE
▪ ADMINISTRACJA CMENTARZY
▪ PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
▪ FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
▪ KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
▪ KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES
Makzymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Para prezydencka w Kodniu

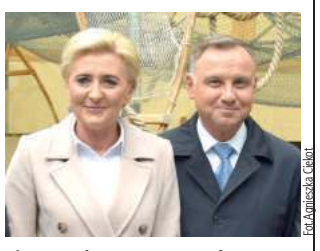

fot. Agnieszka Cieślak

Pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda i prezydent RP Andrzej Duda

Para Prezydencka przyjeżdża 21 grudnia do Kodnia w pow. bialskim, żeby odwiedzić służby graniczne i mieszkańców.

O godz. 14.20 będzie miało miejsce złożenie kwiatów przez prezydenta Andrzeja Dudę i pierwszą damę pod Pomnikiem Niepodległości.

Później, o godz. 14.30, w kodeńskiej bazylice zaplanowano koncert kolęd dla „służb broniących granicy". Wystąpi Roksana Węgiel oraz Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego.

(McM)

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Mimo ostrzeżeń policji straciła fortunę

63-latka z Lublina chciała zarobić na kryptowalutach. Kobieta już po pierwszym przelewie na kwotę 800 złotych została wezwana do banku i ostrzeżona, że może mieć do czynienia z przestępcami. Jednak po powrocie do domu otrzymała kolejny telefon od rzekomego brokera i pozwoliła wyprowadzić ze swojego konta ponad 100 tysięcy złotych.

Pożar w centrum Lublina

Przy ul. Narutowicza wybuchł pożar. W jednym z mieszkań zapaliła się wersalka. Jedna osoba trafiła do szpitala.

Auto zapaliło się podczas jazdy

Na jednym ze skrzyżowań zapalił się samochód. Kierująca zauważyła dym wydobywający się z auta. Z pomocą przyszli inni kierowcy - gaśnicami ugasili ogień.

Uderzył w słup

Do szpitala trafiły dwie osoby w wyniku wypadku na Czechowie. Dachował samochód osobowy. Kierowca wpadł w poślizg. W efekcie auto wypadło z drogi, po czym uderzyło w betonowy słup i przewróciło znaki drogowe.

Zderzył się z innym samochodem i latarnią

W Lublinie z powodu nieustąpienia pierwszeństwa, toyota zderzyła się z peugeotem, po czym uderzyła w latarnię uliczną. Kierowca nie miał uprawnień do kierowania pojazdami.

Uderzył w słup

Kierowca stracił panowanie nad swoim samochodem. Potem wjechał na pas zieleni i uderzył w słup trakcji trolejbusowej. Kierowca wysiadł z auta bez obrażeń. Spod maski pojazdu wydobywał się dym.

eprasa.pl 1610a0d489

Pomóżmy Kacprowi i Karolinie

Piernikowa Akcja Grudniowa dla Kacperka i jego mamy

Kilka miesięcy temu życie Kacpra i jego mamy przewróciło się do góry nogami. W wypadku stracili tatę i męża... Na domiar złego pani Karolina cierpi na nieuleczalną chorobę.

Marcin, mąż Karoliny i tata Kacperka, zginął w wypadku, gdy wyjechał quadem oglądać rykowisko jeleni

Fot.ag

Nieuleczalna choroba

Karolina Micek cierpi na reumatoidalne zapalenie stawów (RZS), które zdiagnozowano u niej w 2001 roku. Jest to przewlekła choroba zapalna atakująca nie tylko stawy, ale też inne narządy. Jednym z jej objawów jest ból oraz sztywność stawów, obrzęki stawów rąk i stóp, chociaż choroba może też zaatakować inne stawy. Dochodzi do niszczenia chrząstek, kości, ścięgien i wiązadeł, są to zniszczenia nieodwracalne, których efektem jest utrata ruchomości stawów. Nieleczony RZS prowadzi do ciężkiej niesprawności, do uszkodzenia wielu narządów, a zdarza się, że również (w wyniku powikłań, np. zawał serca, udar mózgu) do przedwczesnej śmierci... Tylko szybkie leczenie może zahamować postęp choroby, zapobiec jej powikłaniom i umożliwić normalne funkcjonowanie. Jest to schorzenie nieuleczalne.

Ale to nie wszystko...

Kobieta cierpi też na jaskrę i niedoczynność tarczycy leczy się w poradni onkologicznej, ze względu na obciążenie genem nowotworowym macicy. W związku ze stanem swojego zdrowia jest całkowicie niezdolna do pracy. Na domiar złego trzy miesiące temu w tragicznym wypadku straciła męża - Marcina, dlatego dodatkowo jest też pod opieką psychologa. Karolina jest mamą 7-letniego Kacperka, ucznia pierwszej klasy szkoły podstawowej. Po stracie taty chłopiec zamknął się w sobie, ze względu na przebytą traumę, „zablokował się" w procesie uczenia, przestał czytać, zapomniał, jak się pisze... Od trzech miesięcy również on jest pod opieką pani psycholog i uczęszcza na zajęcia do poradni psychologicznej. Od śmierci taty chłopiec ma stany lękowe - boi się sam spać, zdiagnozowano u niego także zaburzenia integracji sensorycznej (SI). Jednak dzięki terapii chłopiec powoli się otwiera, ale jeszcze długa droga przed nim.

Tragiczna śmierć męża i ojca

Przypomnijmy. Marcin, mąż Karoliny i tata Kacperka, zginął w wypadku, gdy wyjechał quadem oglądać rykowisko jeleni... Akcja poszukiwawcza trwała ponad dobę. Poza strażakami i policją, którzy musieli użyć dronów i samochodów terenowych ze względu na podmokły charakter terenu, brali w niej udział również przyjaciele i znajomi Marcina, również jego żona. - Po przechorowaniu koronawirusa mąż miał powikłania - zaburzenia rytmu serca, uszkodzoną zastawkę. Czekał na zabieg serca, ale ze względu na sytuację pandemiczną, był on przez warszawski szpital ciągle przesuwany. Dziś (13 grudnia - przyp. AG) mijają trzy miesiące, odkąd wyjechał i nie wrócił... - wspomina Karolina. - Wpadł w rów z wodą i w czasie próby wyciągnięcia pojazdu serce mu nie wytrzymało... - dodaje.

Stabilizację finansową rodzinie zapewniał Marcin, który prowadził własną działalność „MOTO-DOKTOR POMORZE". Karolina nie może pracować, obecnie utrzymuje się tylko z renty socjalnej - 1066 zł. A potrzeby są spore. Miesięczny koszt leków na RZS to 400 zł, do tego dochodzą wizyty lekarskie, zazwyczaj prywatne. Poza tym kobieta potrzebuje też kropli do oczu. Ze względu na jaskrę przeszła już 13 operacji, m.in. usunięcie zaćmy, laserowy zabieg udrażniający i zmniejszający ciśnienie wewnątrzgałkowe. - Marcin zawsze pomagał innym i był dla mnie największym wsparciem w zmaganiach z chorobą - wspomina Karolina.

Potrzeby przerastają możliwości rodziny

Karolina i Kacper potrzebują głównie środków na bieżące potrzeby. Ale nie tylko. Został też do spłacenia kredyt, poza tym Marcin sam remontował ich dom, wielu rzeczy nie zdążył dokończyć.

- Do zrobienia została kuchnia, mamy niewykończone pomieszczenia w domu - powiedziała Karolina. - Meble już mam, mąż zdążył je jeszcze kupić, ale marzę o zrobieniu kuchni - dodaje.To jednak nie wszystko. Poprzez wzgląd na swój stan zdrowia, kobieta martwi się też o przyszłość syna. Chciałaby go w jakiś sposób zabezpieczyć na przyszłość. Z pomocą przyszli już lokalni przedsiębiorcy, którzy zaangażowali się w „akcję piernikową".

#pierikowaakcjagrudniowa

Jej pomysłodawczynią jest Anna Pyć, właścicielka firmy Pstrąg-Pustelnia. - Chciałam zrobić jakąś pozytywną akcję, która mogłaby pomóc. A mamy grudzień, więc wpadłam na pomysł z piernikami, które stały się motywem przewodnim akcji - powiedziała pani Ania. - Są pięknie zapakowane, nadają się na prezent. Mogą pełnić więc dwie funkcje - pomagają i cieszą osobę obdarowaną - dodała.

Ogromne wsparcie w organizacji pomocy pani Ania otrzymała, właściciela Agencji Reklamowej CMYK-DRUK. - Pan Krzysztof wydrukował dla nas plakaty, zrobił pudełka na pierniczki, puszki i naklejki... - opowiada pani Ania. Piernikowa akcja grudniowa zorganizowana dla Kacpra i jego mamy potrwa do końca grudnia. Rozpoczęła się od wspólnego dekorowania pierników 4 grudnia w Zajeździe Rybackim w Pustelni. W akcję pomocy Kacperkowi i jego mamie Karolinie włączyło się wielu przedsiębiorców, poza wspomnianymi wyżej Pstrąg -Pustelnia/Zajazdem Rybackim w Pustelni i CMYK-DRUK-iem z Opola Lubelskiego, również restauracja Staroopolska, Cukrownia i Nowa Piwnica Smaku.

Pomaga też opolska policja.

- Zorganizowaliśmy zbiórkę rzeczową i finansową. Z tego, co wiemy, pani Karolina chciałaby dokończyć swoją kuchnię - powiedziała asp.szt. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lub. - W związku z tym głównie na tym się skupiamy - dodała. Mąż pani Karoliny sam chętnie i często angażował się w akcje pomocy innym, głównie chorym dzieciom. Wraz z ATV Szejki na początku roku pomagał chorej na SMA Mai, a z Okręgowym Klubem Audi - Adasiowi. Teraz dzięki nam to dobro może wrócić do rodziny Marcina.

Fot.Agnieszka Gołębiowska

#piernikowaakcjagrudniowa W Zajeździe Rybackim w Pustelni zorganizowano zdobienie pierniczków, cały dochód z trwającej aż do końca grudnia akcji, zostanie przekazany Kacperkowi i jego mamie. Pierniki dostać można m.in. w Restauracji Cukrownia, Staroopolska, Nowa Piwnica Smaku za symboliczną kwotę minimum 5 zł wrzuconą do puszki, którą znajdziemy w wybranym lokalu wspierającym akcję

Fot.z archiwum rodzinnego

Jeszcze trzy miesiące temu rodzina była szczęśliwa, radzili sobie z przeciwnościami i chorobami pani Karoliny. Teraz kobieta została z tym sama

Jeśli ktoś chciałby pomóc Kacperkowi i jego mamie, prosimy o kontakt mejlowy: golebiowska@24wspolnota.pl

Jak możemy pomóc?

Poza akcją piernikową, rodzinie pomóc możemy finansowo, wrzucając datki do puszek umieszczonych w sklepach i lokalach gastronomicznych na terenie Opola Lubelskiego, które włączyły się w akcję piernikową. Potrzebne są także materiały potrzebne do wykończenia domu, przede wszystkim kuchni i łazienki, ale też urządzenia kuchenne, które odciążą stawy Karoliny, np. robot kuchenny z miską itp. Poza tym przedmioty codziennego użytku, m.in. pościel, ręczniki...

AG

eprasa.pl 1610a0d489

Kostka Rubika w pięć sekund. Rekord świata w Lubartowie

113 zawodników zgłosiło się do międzynarodowych zawodów w układaniu kostki Rubika. W sobotę i niedzielę 18-19 grudnia odbyły się w SP nr 1 w Lubartowie.

W pófinale padł rekord świata w ukadaniu kostki 3x3x3. Wynik Tymona Kolasińskiego (5,09 s)

Zwycięzcy najbardziej tradycyjnej konkurencji, układania kostki 3x3x3:
I miejsce Tymon Kolasiński (średnia 5,98 s),
II miejsce - Łukasz Burliga (średnia - 7,35 s),
III miejsce - Jan Zych (średnia - 8,10 s).
Ze zwycięzcami pozują dyrektor SP nr 1 Danuta Sienkiewicz i burmistrz Krzysztof Paśnik

- Zawody polegają na jak najszybszym ułożeniu kostki Rubika - mówi organizator zawodów Piotr Tokarski. Na wynik zawodnika składa się średnia z pięciu ułożeń kostki.

- Przyjechali zawodnicy z całej Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Izraela. W zawodach bierze udział obecny mistrz świata i były mistrz świata. Są organizowane Mistrzostwa Świata, Europy i Polski. Kostka Rubika jest ciągle popularna, trzeba tylko ją przypominać - mówi Piotr Tokarski.

Marcin Kusyk

Do zawodów zgłosiło się 113 osób

Zawodnicy układali kostkę Rubika na czas

eprasa.pl 1610a0d489

W debacie między katolikami i protestantami udział wzięły najtęższe głowy XVI-wiecznej Rzeczypospolitej

Jak w Lubartowie próbowano ustalić prawdy wiary

Kibice wznosili okrzyki i przeszkadzali uczestnikom dyskusji. Jeden drugiemu przypisywał nieuctwo, drwił z tuszy i łysiny rywala, nie szczędzono sobie złośliwości. Na sali obrad zjawiło się mnóstwo świetnie wykształconych ludzi i chwilami było dość zabawnie, ale jednak nawet w Lubartowie nie udało się ostatecznie ustalić, czy Jezus jest równy Bogu Ojcu i czy rzeczywiście chleb i wino realnie zamienia się w Ciało i Krew.

Jedną rzecz w tej historii o teologicznej świetności Lubartowa trzeba mieć cały czas przed oczami, żeby zrozumieć jej nadzwyczajność. W ówczesnej Europie normalną i powszechną metodą rozstrzygania kontrowersji religijnych było toczenie wojen (specjalizowali się w tym Niemcy), nocne rzezie (z najsłynniejszą „nocą św. Bartłomieja" w Paryżu), wzajemne palenie domniemanych heretyków na stosach (tu protestanci, zwłaszcza w Szwajcarii, bywali równie skuteczni, co katolicy), samospalenia (rosyjscy starowierzy w XVII wieku będą częściej wybierać zbiorowe samobójstwa niż przyjęcie zmian w liturgii) i inne tego typu pobożne procedury. Fakt, że w Rzeczypospolitej załatwiano to np. za pomocą dyskusji uczonych w lubartowskim kościele, stanowił o jej wyjątkowości i powinien do dziś być fundamentem naszej dumy narodowej. Otwarte pozostaje pytanie, czy było to rezultatem świadomie wypracowanej intelektualnej postawy tolerancji religijnej, czy też po prostu indyferentyzmu (łagodnego zobojętnienia na sprawy, które przecież nie każdego tak samo dotyczą...), skutek jednak był ewidentny i różny od reszty Europy.

Barwna mapa lubelskiej pobożności

Chętnych do debatowania zaś było wielu. Przede wszystkim bronić swoich pozycji musieli przedstawiciele Kościoła Katolickiego. Rewolucja rozpoczęta ok. 1517 roku przez Marcina Lutra, błyskawicznie zaczęła odbierać katolikom to, do czego przywykli: monopol na nauczanie i definiowanie dobra i zła, ale także wpływy polityczne i pozycję ekonomiczną. Trudności zmobilizowały najprzytomniejszych do wysiłku, którym był Sobór Trydencki, porządkujący życie i dyscyplinę kościelną. Papież zyskał też szturmowe oddziały teologicznych komandosów w postaci zakonu jezuitów, nie tylko ślepo wiernych Rzymowi, ale też doskonale wyedukowanych i zdeterminowanych do działania. Po przeciwnej stronie nie brakowało również sprawnych szermierzy. Charakterystyczną cechą ruchu protestanckiego był nacisk na edukację i tworzenie szkół, niezależnie od tego, w co poszczególne kongregacje dokładnie wierzyły: na samej tylko, bliskiej nam Lubelszczyźnie, oprócz luteranów i kalwinów, byli arianie (tzw. bracia polscy, odrzucający naukę o Trójcy Świętej i mający dość radykalne postulaty społeczne), byli dwubożanie (inaczej dyteiści, którzy nie uznawali oddzielnej osobowości Ducha Świętego) - z wolności duchowej i intelektualnej można było korzystać w zasadzie zupełnie dowolnie, byle nie naruszać praw i spokoju wyznawania innych. A przecież to nie koniec panoramy chrześcijaństwa: byli przecież prawosławni (ponoszący w tym momencie duże straty na rzecz głównie protestantów!), za chwilę dojdzie do katolicko - prawosławnej unii brzeskiej, byli wyznawcy kościoła ormiańskiego...

Debata w Lubartowie była jednym z najciekawszych momentów sporu katolików i protestantów

Protestancka świetność Lewartowa

Na tym tle Lubartów (wtedy Lewartów, od herbu Firlejów Lewart) był fortecą reformacji. Mikołaj Firlej, syn Piotra, pościągał z Holandii i Flandrii swoich prześladowanych tam współwyznawców kalwinów, w większości zręcznych tkaczy i rękodzielników. Stworzył w ten sposób solidne podstawy pod rozwój gospodarczy miasta. Kościół św. Piotra i Pawła oddał protestantom, katolicy musieli w niedzielę i święta dreptać do kaplicy w odległej o kilka kilometrów Łucce. W mieście działały dwie szkoły: kalwińska i ariańska. W pierwszej prym wiedli Ślązak Samuel Wolf oraz Stanisław Pietrzycki, a wśród wykładowców można było spotkać gości z całego kraju. Po śmierci Mikołaja w 1588 roku powstała szkoła ariańska. Jej rektorem był Wojciech z Kalisza, niezły mówca i wybitny jak na polskie stosunki pedagog. Nauczanie w niej trwało pięć lat, nie było skoncentrowane ściśle na sprawach religijnych, etyki uczono tam z Arystotelesa, prawa, ekonomii i retoryki od najlepszych mistrzów renesansu - bez przesady orzec można, że Schola Levartoviana była to jedna z najlepszych szkół w całej Polsce. Nigdy wcześniej ani później miasto nie miało tak dobrej placówki. Zjeżdżali wtedy do niej szlacheccy synowie z całej Litwy, a nawet Inflant. Co ciekawe, w gronie studentów było też wielu katolików.

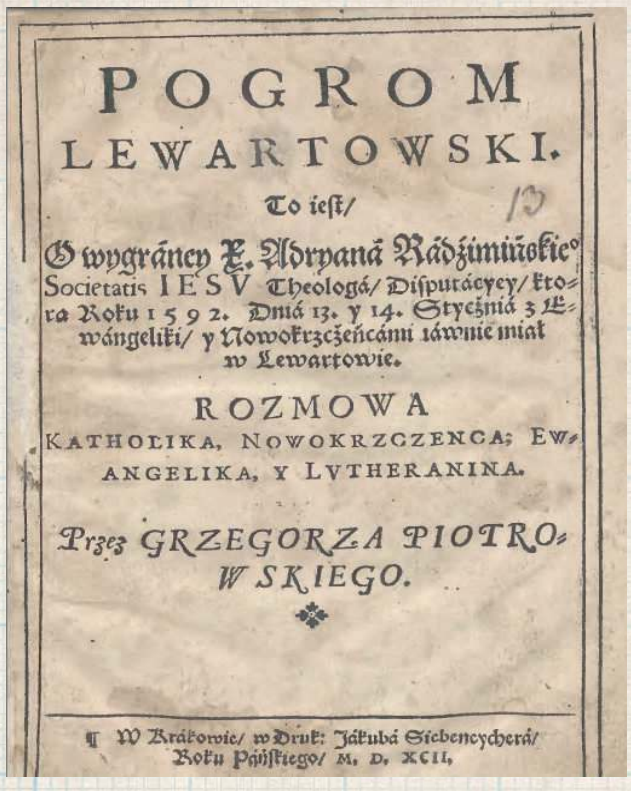
POGROM
LEWARTOWSKI.
To iest/
O wygráney P. Adryaná Rádzimińskiego Societatis IESV Theologá/ Disputácyey/ ktora Roku 1592. Dniá 13. y 14. Stycznia z Ewángeliki/ y Nowokrzczeńcámi iáwnie miał w Lewartowie.
ROZMOWA
KATHOLIKA, NOWOKRZCZENCA; EWANGELIKA, Y LVTHERANINA.
Przez GRZEGORZA PIOTROWSKIEGO.
W Krákowie/ w Druk: Jákubá Siebencycherá/ Roku Páńskiego/ M. D. XCII.

Nie zaniechano oczywiście ogłosić domniemanego zwycięstwa drukiem. Lubelscy jezuici wydali wierszowany pamflet „Pogrom Lewartowski To iest O wygraney [...] Adryana Radzimińskiego [...] Disputacyey ktora Roku 1592 Dnia 13 y 14 Stycznia z Ewangeliki y Nowokrzczeńcami iawnie miał w Lewartowie. Rozmowa Katholika, Nowokrzczenca, Ewangelika, y Lutheranina Przez Grzegorza Piotrowskiego...

Znakomita humanistyczna ariańska szkoła z Lewartowa wyniesie się z końcem XVI wieku, po śmierci jej ostatniego protektora Kazimirskiego, który, notabene, przed samą śmiercią nawrócił się na katolicyzm

Jezuici rzucają wyzwanie

Lublin był zaś twierdzą katolicką. Oprócz ojców dominikanów, opiekujących się sławnym na całą Europę sanktuarium Krzyża Świętego, od 1582 roku zagościli tam jezuici, którzy szybko stworzyli w swoim kościele silny ośrodek kontrreformacji, wydający liczne publikacje i prowadzący misje nawet w dość odległych parafiach. Na dysputę z udziałem kalwinów, arian i katolików zaczęto zmawiać się w końcówce roku 1591. Nie była to w Lubartowie koncepcja nowa: wcześniej już miało miejsce kilka publicznych dyskusji między różnymi denominacjami protestanckimi. Tym razem tematy wyznaczyli jezuici, którym przewodził, wielce wymowny i charyzmatyczny, ojciec Adrian Radzimiński. Arian poprosił o ustosunkowanie się do tezy, że „Jezus Christus Pan a Zbawiciel nasz, jest nie tylko człowiekiem prawdziwym, ale i Bogiem przedwiecznym", a kalwinów o opinię, czy zaiste ...Jezus Christus Bóg przedwieczny, zostawił nam sakrament ciała i krwi swojej, w którym pod osobą chleba i wina jest prawdziwe ciało i krew prawdziwa jego; dlatego, iż sam, wziąwszy Chleb w ręce, na Ostatniej Wieczerzy rzec raczył: To jest ciało moje, także też i kielich: To jest krew moja Nowego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na opuszczenie grzechów. Pamiętajmy, że arianie gest przeistoczenia uważali tylko za pewien symbol.

Intelektualna Liga Mistrzów

Wojciech z Kalisza, widząc, że kroi się poważna batalia, ściągnął posiłki z Lublina. Były to poważne gwiazdy: wybitny poeta Erazm Otwinowski, publicysta Marcin Czechowic, błyskotliwy teolog Faust Socyn, słynny też we Francji Piotr Stoiński, znakomici szermierze kalwinizmu Grzegorz Jankowski i Franciszek Jezierski. Jezuitów zaś stanęło trzech, ale same tęgie głowy: rzeczony ojciec Radzimiński, liderujący grupie, rektor Marcin Łaszcz i Jakub Szafarzyński. Miejsce starcia wyznaczono w kościele. Tłum przywalił licznie, w ławkach siedzieli możni tego świata, wojewoda, starostowie, urzędnicy ziemscy i sądowi, pospólstwo tłoczyło się po bokach - dziś mecze piłkarskie nie budzą takich emocji.

Przemowy, wrzaski, szyderstwa

Arian posadzono mało korzystnie, blisko rozemocjonowanego tłumu. Co Wojciech z Kalisza chciał się odezwać, to mu przeszkadzano okrzykami, trzaskami, gwizdami, jeśli chcieli przerwać jezuitom, to do porządku doprowadzały ich sługi wojewodzińskie. Jezuita siedział na wysokim krześle, arian upchnięto w kąciku za chrzcielnicą. Radzimiński nie był nawet za bardzo skłonny słuchać rywala, od progu podkreślał, że u protestantów lada kto może się zajmować teologią, „...oracz, mydlarz, stolarz, niewiasty i inszych ludzi motłoch, którzy u was są doktorami i kaznodziejami". Łatwo się domyślić, że nawet trwająca 13 stycznia 1592 roku przez siedem godzin debata o boskości Chrystusa, nie rozstrzygnęła sprawy, ani nawet nie popchnęła jej znacząco do przodu. Wieczorem zaś wałkowano sprawę Przeistoczenia. Naprzeciw jezuitów stanął pastor lubartowskich kalwinów, słynny z uczoności Jankowski. I on, i wspierający go Jezierski, upierali się, że chleb pozostaje chlebem, nie wzruszały ich argumenty Radzimińskiego, nawet kiedy podawane były po grecku.

Końcówka XVI wieku była złotym wiekiem Lubartowa: działały dwie szkoły, a Firlej sprowadzał świetnych rzemieślników z Flandrii

Potem już tylko epitety

Następnego dnia wrócono do kwestii boskości Jezusa. Na mównicę, przy pewnych obawach jezuitów wyszedł arianin Jan Niemojewski, wybitny erudyta i znakomity mówca. Wykładał, że Jezus miał swój początek w czasie, przywoływał rozmaite formuły logiczne i teologiczne. W odpowiedzi usłyszał, że jest „kmieciem z roli, diakonem lubelskim, biskupem bez infuły, starcem nieostrożnym bydłu leśnemu podobnym". Dostało mu się nawet z powodu ubogiego stroju, w jakim przybył na debatę. Nikt oczywiście do nikogo za takie drobiazgi nie czuł nadmiernej urazy, ot, w teologicznym ferworze może się parę słów za dużo najpoczciwszemu przydarzyć...

Każdy ogłosił zwycięstwoTrzeciego dnia już nie dyskutowano, arianie byli wprawdzie gotowi, do głosu rwali się Niemojewski i Stoiński, ale jezuici nie podjęli rękawicy. Po kilku dniach wszyscy rozjechali się w swoje strony. Jechali w zapewne dobrych humorach, bo osiągnęli to, po co przyjechali: możliwość opowiadania swoim parafianom, że oto udało im się rozbić w proch i pył argumenty adwersarzy, wykazać wyższość własnej, jedynie słusznej nauki i przekonać do niej rzesze wiernych. Bo przecież nikt nie uwierzy, że jadąc do Lewartowa, liczyli, że cokolwiek uda się tam ustalić...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1610a0d489

Jakie listy pisał mieszkaniec Markuszowa do redakcji

Życie od targu do targu - Markuszów w dawnej prasie

...skąd mogą mieć wskazówki, jak się mają prowadzić - z Zorzy lub jakiej innej gazety. Ale cóż, kiedy oni tego nie czytają, gdyż są to ludzie bardzo ciemni i zacofani... - takie świadectwo swoim sąsiadom wystawił niejaki „Markuszewiak" w liście do redakcji poczytnej gazety dla rolników.

W piśmie Zorza (dostępne w internecie na stronie www.polona.pl) w lipcu 1896 roku znajdujemy następującą korespondencję z terenu:

...Markuszów jest to osada położona w guberni lubelskiej, o dwadzieścia wiorst od rzeki Wisły. Markuszowiacy trudnili się furmaństwem, dopokąd blisko nie było kolei i mieli z tego bardzo dobre zarobki, ale dziś czas inny, wszystkie furmanki zastąpiła kolej więc rzemiosło markuszowiaków upadło. W Markuszowie odbywa się co dwa tygodnie jarmark, więc ludność tutejsza tylko raz na dwa tygodnie może zarobić dobrze, a potem, zamiast brać się do stałego handlu bądź jakiego innego rzemiosła, chodzi i wyglądając targu, narzeka na ciężkie czasy. Ale jakże się wezmą do jakiegoś przemysłu, skąd mogą mieć wskazówki, jak się mają prowadzić - z Zorzy lub jakiej innej gazety. Ale cóż, kiedy oni tego nie czytają, gdyż są to ludzie bardzo ciemni i zacofani. Szkołę też mają pod nosem, ale kiedy dzieci do niej nie posyłają, a kiedy posyłają niektórzy to tylko na stratę czasu. Jest tu również dużo takich, co bez żadnego zajęcia tracą po szynkach żydowskich nie tylko dnie, ale i grosz prawie ostatni. - Kościołów mamy tu dwa, jeden parafialny pod wezwaniem świętego Józefa, drugi pod wezwaniem świętego Ducha. Odpustów mamy też kilka do roku. Otóż Markuszowiacy i z tego korzystają i to najzamożniejsi, co mają studnie własne: oni to wysyłają dzieci sprzedawać wodę, biorąc po cztery grosze za jeden kubek. - podpisano: Markuszowiak.

Tak gorzki obraz społeczności opublikowano w 1896 roku. Nie sposób dociec autora, ale niewielka w tym strata, bo i tak raczej, ze stopnia zgorzknienia sądząc, nie mógł liczyć na zbyt wielu przyjaciół.

Kiedyś nie tylko poniedziałek

Naszą uwagę, poza furą złośliwości, przyciąga kwestia organizowanych w Markuszowie (wtedy jeszcze pisanym „Markuszew") jarmarków. Dziś poniedziałek to dzień, kiedy w miasteczku wrze handel. Tradycja jest długa, znane są przywileje odbywania jarmarków, nadane jeszcze przez niegdysiejszego właściciela miasta, Jana III Sobieskiego, który trzydniowe jarmarki dopuścił sześć razy do roku: na św. Macieja Apostoła, św. Józefa, św. Stanisława, św. Jakuba, św. Jadwigę i na św. Tomasza. Z czasem jednak coraz to i bardziej Markuszów, także w oczach swoich mieszkańców, oddalał się od znakomitych czasów Firlejów i Sobieskich, a nawet Hryniewieckich. W 1939 roku inna gazeta, dość popularny w całym kraju Tygodnik Ilustrowany, zamieściła dość obszerny, dwukolumnowy artykuł, podpisany przez niejakiego Z.M. o Markuszewie. Koncentruje się on jednak na historycznych dawnościach i relacjonuje stan zachowania zabytków.

Zdjęcie z Tygodnika Ilustrowanego z 1939 roku. Jeden z ciekawszych zabytków miasteczka, pochodząca z 1609 roku kapliczka z herbem dobroczyńców miasta, rodu Firlejów. Stoi koło kościoła św. Ducha. Zaprojektowana przez Piotra Durie (co sugerują zachowane inicjały) zwraca uwagę elegancją, zwłaszcza bardzo stylowej górnej części. Figurka Matki Boskiej z pewnością nie jest oryginalna. Podobnie jak sama lokalizacja - pierwotnie stała w okolicach dzisiejszej szkoły. W artykule z 1939 roku jest opisywana: u wjazdu od strony Kurowa stoi w polu renesansowa przydrożna kapliczka rzeźbiona w czerwonym i białym kamieniu z herbem Lewart, szlachetna w proporcjach a w porównaniu z innymi okazami rzeźby Markuszewa poprawna w wykonaniu...

Tylko przeszłość, nic o dzisiaj...

Dzisiaj osada, niegdyś miasto prywatne, leży w połowie drogi z Puław do Lublina, o kilka kilometrów do Kurowa, nad brzegiem rzeczki, tworzącej zagłębienie wśród okolicznej wyżyny. (...) Markuszew posiada kilka cennych zabytków architektury i rzeźby, z których nie wszystkie są znane, a żaden nie był dotychczas reprodukowany... Oba kościoły gazetowy przewodnik znajduje krytycznie: o kościele św. Ducha pisze, że ...jako filialny rzadko używany, zagrożony jest zniszczeniem, czemu usiłuje przeciwdziałać przezacny proboszcz markuszewski, ksiądz Soszyński. Drugi kościół, pw. św. Józefa (...) budowany późno w okresie dojrzałego baroku, któremu zawdzięcza dwie niezgrabne niskie wieże, jest on naśladownictwem już martwym stylu lubelskiego, być może jednak dzięki temu właśnie w ogólnej sylwetce przypomina bardzo farę kazimierską. Na koniec tej podróży po terra incognita autor ubolewa, że *...Markuszew do tej pory nieopracowany monograficznie, nie jest też wcale wyzyskany jako obiekt turystyczny, chociaż leży tak blisko Lublina, Puław, Kazimierza czy Nałęczowa...* (nr 13 z 1939 r., s. 210, dostęp na stronie bcul.lib.uni.lodz.pl. Artykuł ten jest też o tyle ciekawy, że stanowi źródło kilku, nie najlepszej jakości wprawdzie, ale zupełnie unikalnych fotografii ówczesnego stanu miejscowości).

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie znalezione w Narodowym Archiwum Cyfrowym, wykonane w Białej Podlaskiej w trakcie okupacji niemieckiej (1939 - 1944), autorem był fotograf Sieredzki (po którym zostało też dużo ważnych zdjęć z ówczesnego Lublina i regionu). Na tym sielskim obrazku, pokazującym ładne kamienice, piękne krzewy i swobodnie spacerującą dziewczynkę z siostrzyczką, nic nie wskazuje, że jest to dramatyczny czas, a na tym placu odbędzie się bądź już odbyły dwie zbiorowe egzekucje...

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Niedźwiadek zmienił kierunek

Herb Adamowa (powiat łukowski) skonstruowany jest bardzo rozsądnie: po prostu odwołuje się w prawidłowy sposób do znaków miejscowej szlachty. Najstarsze wyobrażenie wyglądało jednak nieco inaczej.

Kiedy widzimy w herbie kroczącego niedźwiedzia, przeważnie będzie to nawiązanie do popularnego na wschodzie Polski herbu Rawicz, który w podstawowej formie przedstawia pannę na niedźwiedziu. Tak jest np. w herbie Radzynia Podlaskiego, Przysuchy, Ożarowa czy Moniek. Jako że pierwsi znani właściciele Jadaromina (tak kiedyś zwał się Adamów), Rusieccy pieczętowali się Rawą, wybór był prosty: bierzemy Rawicza, coś zmieniamy (tzw. uszczerbienie) i mamy gotowy herb ziemski. Najstarsza jednak miejska pieczęć, z połowy XVI w., pokazuje niedźwiedzia idącego w heraldyczną lewą (strony w herbach określa się z perspektywy rycerza niosącego tarczę) stronę. Z zasady zwierzęta idą (bądź patrzą) w prawo, inaczej wymaga to jakiegoś uzasadnienia. Tu trudno je znaleźć, więc przyjęto, że rzemieślnik robiący pieczęć, popełnił błąd. Więc ustalając w 2013 roku herb, Rada Gminy Adamów przyjęła go bez dodatkowej zmiany: w polu złotym niedźwiedzia czarnego kroczącego.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 1610a0d489

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Fantastyczna końcówka Górnika. Przezimują w dobrych humorach

Cztery zwycięstwa na koniec roku zielono-czarnych! „Górnicy" pokonali w niedzielę u siebie z Zagłębiem 2:1, choć jeszcze w 83. minucie przegrywali 0:1. To był ostatni mecz łęcznian w 2021 roku.

Trener Kamil Kiereś zapowiadał, że jego drużyna w niedzielę z Zagłębiem zagra o komplet punktów. Miał ku temu podstawy, bo zielono-czarni notowali przed tym spotkaniem trzy zwycięstwa z rzędu, licząc także pucharową wygraną z Koroną Kielce. „Miedziowi" z kolei mieli za sobą serię czterech kolejnych przegranych w delegacjach i byli tuż po zwolnieniu trenera Dariusza Żurawia, którego zastąpił Paweł Karmelita.

Mecz zielono-czarni zaczęli źle, bo w 13 minucie stracili bramkę na 0:1 - świetnym strzałem z rzutu wolnego popisał się Jakub Żubrowski. Pomocnik oddał strzał z odległości ponad 20 metrów, a zanim piłka wpadła do siatki, odbiła się jeszcze od słupka bramki Macieja Gostomskiego.

W odpowiedzi groźnie z dystansu uderzał Jason Lokilo, a głową z bliska próbował zaskoczyć bramkarza Zagłębia Bartosz Śpiączka. Pierwsza z wymienionych prób była niecelna, z drugą bez problemu poradził sobie golkiper „Miedziowych". Jeszcze przed przerwą mogło być 2:0, jednak Gostomski obronił strzał Kacpra Chodyny.

Zaraz po zmianie stron świetną okazję miał Patryk Szysz. Były napastnik Górnika nie dał rady wykorzystać złego zagrania Lokilo i minąć bramkarza łęcznian. Wychowanek zielono-czarnych równie dobrą okazję miał chwilę później, ale w ostatnim momencie jego strzał do pustej bramki przyblokował Leandro.

Gospodarze dopięli swego w 83 minucie. Przemysław Banaszak trafił z rzutu karnego, chwilę wcześniej ręką w swojej szesnastce Kacper Lepczyński.

Decydujący cios Górnik zadał w doliczonym czasie gry - po dośrodkowaniu z rzutu rożnego od Damiana Gąski głową piłkę do siatki Zagłębia skierował Bartosz Śpiączka.

Zielono-czarni przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę, wygrali 2:1 i dopisali do swojego dorobku trzy punkty. Dla podopiecznych trenera Kamila Kieresia to czwarte zwycięstwo z rzędu. Na świąteczne urlopy „Górnicy" rozjadą się więc w dobrych humorach.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ZAGŁĘBIE LUBIN 2:1 (0:1)

Bramki: Banaszak 83` (k), Śpiączka 90`+1 - Żubrowski 13`.
Górnik: Gostomski – Eyenga -Lokilo, Gąska (90` Kalinkowski), Goliński (46` Banaszak), Gol, Krykun (69` Pajnowski), Leândro, Rymaniak, Serrano (60` Drewniak), Śpiączka, Szcześniak.
Zagłębie: Hładun – Bartolewski, Chodyna, Kruk, Lepczyński, Pantić, Poręba, Szysz (70` Łakomy), Zajíc (64` Podliński), Živec (77` Wójcicki), Żubrowski.
Żółte kartki: Leandro, Gol, Rymaniak - Kruk, Živec, Pantić.
Sędziował: Sebastian Krasny.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Na święta jedziemy w super nastrojach

Widziałem statystyki po meczu. Oddaliśmy 16 strzałów z czego siedem celnych, Zagłębie oddało siedem strzałów w tym dwa celne, także nawet druga odsłona spotkania pokazała, że tę przewagę osiągaliśmy. Oczywiście był moment, kiedy potencjalnie Zagłębie zdobyło bramkę na 2:0. Gdyby nie było VAR-u, to sędzia pewnie by ją uznał i mogło być ciężko. Na szczęście tak się nie stało i myślę, że to był moment zwrotny, dzięki temu drużyna uwierzyła. Wiemy też, że doskonale czujemy się motorycznie i po tej 80 minucie jesteśmy w stanie bramki zdobywać. To się potwierdziło i w super nastrojach udajemy się teraz na święta. Ta końcówka i zdobyte 9 punktów w ostatnich trzech meczach pozwala nam myśleć realnie o utrzymaniu i nawiązaniu walki z pozostałymi drużynami, ale nic nie jest gwarantowane. Każda drużyna będzie miała nową energię, nową moc

STATYSTYKI
GÓRNIK 2:1 ZAGŁĘBIE
16 - STRZAŁY - 7
7 - STRZAŁY CELNE - 3
57% - POSIADANIE PIŁKI - 43%
0 - SPALONE - 1
3 - RZUTY ROŻNE - 3
14 - FAULE - 22
475 - PODANIA - 376
84% - PODANIA CELNE - 78%
108,69 - DYSTANS (KM) - 111,53

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	19	41	37-13
2.	Pogoń Szczecin	19	37	35-16
3.	Raków	19	35	36-22
4.	Radomiak Radom	19	35	28-16
5	Lechia Gdańsk	19	33	33-23
6.	Wisła Płock	19	29	29-26
7.	Górnik Zabrze	19	28	27-26
8.	Stal Mielec	19	28	26-26
9.	Cracovia	19	26	25-26
10	Śląsk Wrocław	19	24	30-30
11	Jagiellonia	19	24	24-31
12	Piast Gliwice	19	23	26-26
13	Wisła Kraków	19	21	21-30
14	Zagłębie Lubin	19	20	20-36
15	Górnik Łęczna	19	18	19-36
16	Warta Poznań	19	16	14-24
17	Legia Warszawa	18	15	19-30
18	Bruk-Bet Nieciecza	18	12	20-32

Wyniki 19 kolejki:
Górnik - Zagłębie 2:1
Raków - Jagiellonia 5:0
Lech - Zabrze 2:1
Legia - Radomiak 0:3
Piast - Stal 1:1
Pogoń - Warta 1:1
Śląsk - Cracovia 0:2
Wisła - Termalica 3:0
Płock - Lechia 1:0

Paweł Wójcik wiceprezesem Wisły

W poniedziałkowe popołudnie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów-Członków KS Wisła Puławy. Przedmiotem zebrania były zmiany w zarządzie klubu wynikające z rezygnacji Jolanty Golby - przedstawiciela Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA - sponsora strategicznego klubu.

Zarząd klubu Wisły Puławy (od lewej) Paweł Wójcik, Piotr Owczarzak, Piotr Włodarczyk (fot. Piotr Szymański)

Delegaci wybrali do zarządu rekomendowanego przez Grupę Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA Pawła Wójcika. Od 13 grudnia uzupełniony skład zarządu Wisły przedstawia się następująco: Piotr Owczarzak - prezes, Paweł Wójcik - wiceprezes, Piotr Włodarczyk - sekretarz.

Kim jest nowy wiceprezes?

Paweł Wójcik to puławianin, absolwent administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, były rzecznik prezydenta Puław, który pracował w Urzędzie Miasta Puławy do 2018 roku zajmując się polityką informacyjną ratusza oraz kontaktami z dziennikarzami. Następnie pracował w Lubelskim Urzędzie Marszałkowskim pełniąc m.in. funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Promocji, Sportu i Turystyki.

Od 8 listopada Paweł Wójcik pełni obowiązki rzecznika prasowego Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy SA. Jako kierownik Działu Komunikacji Korporacyjnej nadzoruje sekcje komunikacji zewnętrznej, wewnętrznej oraz sponsoringu i relacji inwestorskich. Zarządza także Lubelską Regionalną Organizacją Turystyczną.

- W dzieciństwie często grałem z kumplami w piłkę w lasku „na garażach". Pamiętam, że na osiedlu mieszkało kilku starszych od nas zawodników Wisły Puławy. Klubowy dres budził podziw i szacunek. Wtedy nie przypuszczałem, że kiedyś stanę się częścią klubu, w którym trenowali tacy mistrzowie jak: Anna Uryniuk, Konrad Czerniak czy Malwina Kopron. Jako wiceprezes zrobię co w mojej mocy, żeby wspierać rozwój klubu, który od niemal stu lat pisze historię miasta - mówi 36-latek.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zwierzaki otrzymały pokarmy

Piłkarze oraz kibice Wisły wsparli schronisko dla bezdomnych zwierząt w Puławach.

Akcja trwała od 15 do 26 listopada. Każdy, kto przyniósł mokrą karmę dla czworonogów do siedziby klubu odebrał bilet na mecz z Lechem II Poznań. W minionym tygodniu Piotr Owczarzak oraz Borys Piotrowski odwiedzili schronisko i przekazali wszystkie dary.

- Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w imieniu klubu oraz zwierzaków. Kolejna edycja „Wisła zwierzakom" planujemy przeprowadzić na początku rundy wiosennej - mówi Piotr Owczarzak, prezes puławskiego klubu.

mp

Borys Piotrowski (z lewej) oraz Piotr Owczarzak wybrali się do schroniska i przekazali mokre karmy dla czworonogów

Wisła zagra z Koroną i Resovią

Znamy plan przygotowań Wisły Puławy do rundy wiosennej sezonu 2021/2022 w drugiej lidze.

Podopieczni Mariusza Pawlaka wznowią treningi 10 stycznia. Następnie rozegrają siedem gier kontrolnych, w tym dwie z pierwszoligowymi: Koroną Kielce i Resovią Rzeszów. Start rozgrywek został zaplanowany na 26 lutego. Wówczas puławianie zmierzą się przed własną publicznością z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

mp

KS WISŁA 1923

SPARINGI WISŁY
22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

eprasa.pl 1610a0d489

ROZMOWA Z Ednilsonem Furtado, zawodnikiem Wisły Puławy

„Edi” nie lubi pierogów, ale kocha kluski śląskie. W Sylwestra je 12 rodzynek

Ednilson de Jesus Tavares Furtado urodził się w Assomadzie na Wyspach Zielonego Przylądka. Na początku roku przyszedł do Wisły Puławy, z którą wywalczył awans do II ligi. Jak przyznaje, właśnie tutaj po raz pierwszy zobaczył duży śnieg. „Edi” marzy o występach w reprezentacji Portugalii oraz grze w Lidze Mistrzów.

Edi, jak to się stało, że przyleciałeś do Polski?
- Zawsze moim celem była gra poza Portugalią. Dostałem propozycję z Kotwicy Kołobrzeg, gdy grałem w portugalskim Marinhense, gdzie grało mi się bardzo dobrze. Propozycja z Polski była czymś, czego chciałem, więc zdecydowałem się na wyjazd z kraju.

To była pierwsza wizyta w Polsce?
- Oczywiście. Nigdy wcześniej nie byłem w waszym kraju.

Początek w Kotwicy nie był udany...
- Dokładnie. Wprawdzie proces adaptacji przebiegał bardzo dobrze, zostałem dobrze przyjęty przez wszystkich, to zupełnie inaczej wyobrażałem sobie początek przygody z Polską. Na przeszkodzie stanął koronawirus. Zagrałem jeden mecz i rozgrywki zostały zawieszone. Wróciliśmy do gry dopiero w nowym sezonie.

Wystarczyło pół roku i odezwała się Wisła Puławy...
- Byłem z tego powodu bardzo szczęśliwy. W Kotwicy szło mi bardzo dobrze, strzelałem bramki, ale chciałem występować w klubie, który walczy o najwyższe cele. Trafiłem idealnie. Wisła biła się o drugą ligę. Z moją skromną pomocą udało się nam to osiągnąć. Zrobiliśmy świetną robotę.

Grasz w II lidze. Jak porównałbyś poziom naszych rozgrywek z tymi, które toczą się w Portugalii?
- Liga polska i portugalska są różne, ale obie mają jakościowych graczy. Największa różnica jest na poziomie taktycznym. W Polsce gra jest bardziej bezpośrednia i fizyczna, zaś w Portugalii drużyny bardziej grają piłką.

Czy przyzwyczaiłeś się do zimna w Polsce?
- Przyznam, że na początku było trochę trudno i nie przyjechałem przygotowany do zimna. Musiałem poprosić dziewczynę o wysłanie cieplejszych ciuchów. Z biegiem czasu przyzwyczaiłem się do tego. Nigdy wcześniej nie grałem na śniegu. Na początku występ na białym puchu w dodatku białą piłką bardzo mnie mylił. Bramkarze na treningu mieli do dyspozycji pomarańczowe piłki, ale nie wiem, dlaczego woleli, byśmy trenowali białymi (śmiech - przyp. red.).

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłeś śnieg?
- Taki prawdziwy po raz pierwszy widziałem w Puławach. W Kołobrzegu padał, ale było go dosłownie troszeczkę, ale to było nic w porównaniu do tego, co ujrzałem po przyjeździe na Lubelszczyznę. To było niesamowite!

Po rundzie jesiennej wróciłeś do Portugalii. Chyba długo na to czekałeś?
- W Polsce jest mi dobrze, ale przyleciałem do kraju, by święta i Sylwestra spędzić z rodziną i przyjaciółmi. Tutaj najlepiej ładuję baterię.

Jesteś Portugalczykiem urodzonym na Wyspach Zielonego Przylądka?
- Urodziłem się w Assomadzie, na Wyspach Zielonego Przylądka. Tu mieszkała cała moja rodzina. W wieku dziesięciu lat wyjechałem do Portugalii. Na wyspy wracałem przy okazji wakacji z tatą.

Przed nami święta. Jak one wyglądają w Portugalii?
- Boże Narodzenie to bardzo ważny moment w Portugalii i naprawdę je lubię. Na początku grudnia z rodziną udekorowaliśmy salon w domu. Ubraliśmy choinkę, którą uświetniliśmy lampkami i innymi efektywnymi świecidełkami, a ponadto umieściliśmy scenę narodzin Jezuska. 24 grudnia mamy wigilijną kolację z całą rodziną. Jemy tego dnia: peru, bacalhau, polvo, a wśród deserów pojawiają się: bolo-rei, rabanadas, sonhos i filhoses. O północy rozdajemy sobie prezenty, a potem idziemy na mszę. Następnego dnia mamy bożonarodzeniowy lunch, w trakcie którego jemy kozie i jagnięce mięso, jak również dorsza. Resztę dnia spędzamy w rodzinnym gronie przy kominku. Gramy w gry i oglądamy filmy.

Kto przygotowuje święta w Twoim domu?
- Ubieram choinkę z rodziną, ale moja mama i siostra dbają o jedzenie. Ja pomagam jedynie z deserami.

Sylwester. Jak go zwykle spędzasz?
- Zwykle z rodziną lub przyjaciółmi. Zwykle podążam za tradycjami z Portugalii. Mamy dużą kolację, a gdy zbliża się północ, rozpoczyna się odliczanie. O północy wznosimy toast szampanem. Jem 12 rodzynek i proszę o 12 życzeń. Skąd ta liczba? Dlatego, że jest tyle miesięcy w roku. W Sylwestra noszę niebieską bieliznę, by przyciągnąć szczęście. Niektórzy mówią, że by przyciągnąć pieniądze, dobrze jest skoczyć z krzesła na prawą nogę, mając w ręku pieniądze, portfel lub buty. Ale tego nie robię (śmiech - przyp. red.). O północy puszczamy piękne fajerwerki przez 20 minut. Ludzie wychodzą na ulice, by zobaczyć spektakl na niebie.

Jakie polskie danie lubisz najbardziej?
- Nie ma ich zbyt wiele, ale żurek jest bardzo podobny do zupy, która istnieje w Portugalii. W moim kraju nazywamy ją zupą kamienną. Bardzo lubię kluski śląskie. Są przepyszne. Próbowałem już pierogów, ale muszę przyznać, że nie za bardzo mi posmakowały. Znajomi mówią, że musiałem jeść je w złych restauracjach, bo większość się nimi zajada (śmiech - przyp. red.). Żałuję, że w Polsce zwykle nie je się ryżu. Przy obiedzie dominują ziemniaki.

Co najdziwniejszego jadłeś w naszym kraju?
- Nie ulega wątpliwości, że barszcz i zupa pomidorowa. Nie jestem ich fanem.

Czy lubisz polską kuchnię?
- Jestem w Polsce od prawie dwóch lat, ale jak dotąd nie próbowałem wielu polskich dań. Zwykle gotuję sam. Czasami zamawiam jedzenie na dowóz, ale muszę zacząć próbować więcej typowych polskich dań.

Jakie jest twoje piłkarskie marzenie?
- Gra na pełnym stadionie w Lidze Mistrzów. Chciałbym poczuć tę atmosferę, wysłuchać hymnu rozgrywek. Marzę o nałożeniu koszulki reprezentacji Portugalii. To cel, dla którego pracuję każdego dnia.

Jeśli mógłbyś wybrać klub, do którego mógłbyś dołączyć...
- Od małego dziecka lubię ligę angielską. Zawsze byłem fanem Chelsea Londyn, w której grali tacy gracze jak: Eden Hazard, Didier Drogba. Z tego powodu chciałbym grać dla „The Blues”.

Czy grałeś z jakimiś słynnymi graczami?
Występowałem z kilkoma asami, ale jednym, który zrobił duży progres i radzi sobie bardzo dobrze jest Beto, grający dla Udinese. Grałem też z Tiago Targino. Jego nie trzeba przedstawiać. Grał w najwyższej klasie rozgrywkowej w moim kraju oraz dwa razy zagrał dla reprezentacji Portugalii.

Kolor skóry. Czy z jego powodu spotkały cię jakieś nieprzyjemności?
- Obawiałem się trochę tego przed wylotem do Polski. W waszym kraju nie ma zbyt wielu czarnoskórych ludzi. Moje obawy minęły. Jestem tutaj szczęśliwy, bo od zawsze dostaję dużo pozytywnych reakcji od kibiców, mieszkańców miasta, jak również fanów drużyn przeciwnych. Jestem szczęściarzem, bo widziałem kilka przypadków rasizmu, zwłaszcza w futbolu, ale na szczęście mi się to nie zdarzyło.

Jak zaczęła się przygoda Ednilsona z piłką?
- Jak powiedziałem wcześniej, urodziłem się na Wyspach Zielonego Przylądka i tam zawsze grałem z kolegami na ulicy. Po przyjeździe do Portugalii w wieku 10 lat prosiłem mamę, by wysłała mnie do klubu, bo bardzo chciałem być jak ci, których widzę w telewizji. Mama nie miała zbyt dużego pojęcia o tym, jak mnie zapisać, ale porozmawiała ze swoim szefem i dzięki niemu poszedłem do klubu blisko mojego domu w Marrazes.

Dlaczego postawiłeś na futbol?
- Ponieważ był to sport, który bardzo lubiłem. Uwielbiałem trenować i przygotowywać się do meczów w weekend. Od małego było to moje marzenie. W pewnym sensie je spełniam, ale nie dostałem się jeszcze tam, gdzie naprawdę chciałbym być.

mp

Samociuk nie miał szans. „Dał mi po gębie”

Druga walka w organizacji KSW i pierwsza porażka Marka Samociuka.

Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska podczas KSW 65 nie miał większych szans z Michałem Kitą. 41-latek wygrał z podopiecznym Łukasza Grochowskiego przez TKO już w pierwszej rundzie po serii silnych uderzeń i braku odpowiedzi ze strony Marka.

Samociuk przegrał pierwszą walkę w najbardziej prestiżowej organizacji w naszym kraju i mocno rozpoznawalnej w Europie. W debiucie rozbił byłego pięściarza na początku drugiej rundy - Izu Ugonoha.

- Wypadłem słabo. Michał jest weteranem polskiego MMA. Cieszę się, że mogłem z nim zawalczyć. Dla mnie był to zaszczyt. Szanuję go. Lepiej przegrać z Kitą na tym etapie mojej kariery niż ze słabym rywalem. Każda porażka uczy. Kolokwialnie mówiąc, dał mi po gębie - mówi Samociuk.

25-latek przyznał, iż po walce przeciwnik powiedział mu, że nie ma czego się wstydzić. - Wyszliśmy do „klatki” z wzajemnym szacunkiem. Wiem, że przespałem przy obaleniu Michała. W parterze za długo czekałem i nie dziwię się, że sędzia przerwa pojedynek - dodaje.

Zawodnik Dzikiego Wschodu ma nadzieję, że w najbliższej przyszłości ponownie otrzyma propozycję walki w KSW. - Chcę walczyć w tej mega organizacji. Wiem, że będzie 12 gal. Chciałbym wystąpić w przynajmniej trzech z nich - kończy.

mp

Marek Samociuk (z prawej) musiał uznać wyższość Michała Kity. Zawodnik Dzikiego Wschodu przegrał przez TKO w pierwszej rundzie (fot. KSW)

eprasa.pl 1610a0d489

Żółto-czerwoni chcą grupy mistrzowskiej

Orlęta Łuków skończyły rok na ósmym miejscu. Podopieczni Dariusza Solnicy tracą zaledwie punkt do drużyny, która zajmuje lokatę dającą możliwość gry w grupie mistrzowskiej w rozgrywkach wiosennych.

Dariusz Solnica (z prawej) wraz z Maciejem Sygą liczą, iż wiosną Orlęta będą walczyć w grupie mistrzowskiej

Nie umieli pójść za ciosem

- Gra w rundzie jesiennej była umiarkowana. Skłamałabym, gdybym powiedział, że było dobrze, ale nie było też tragicznie. Wpłynęło na to wiele czynników, ale przede wszystkim brakowało nam stabilizacji. Nie potrafiliśmy zapunktować w kilku spotkaniach z rzędu. Zwycięstwa przeplataliśmy porażkami. Mogę mieć pretensje do zespołu, ale też wiemy, nad czym mamy pracować - mówi Dariusz Solnica.

Brak pewności siebie

Szkoleniowiec Orląt przyznaje, że jego podopiecznych stać na dużo więcej.

- Brakowało nam pewności siebie, większej wiary w końcowy sukces. Nawet w spotkaniach, w których przegrywaliśmy nie było tak, że przeciwnik nas zlał, zdominował. Może oprócz meczów z Lublinianką w Lublinie i z Huraganem Międzyrzec Podlaski przed własną publicznością - dodaje.

Kontuzja Oskara

Trener żółto-czerwonych, a w przeszłości znakomity napastnik żałuje, że przez zdecydowaną część sezonu nie mógł korzystać z usług Oskara Siwka. - Przyszedł do nas po to, by regularnie strzelać bramki. Doznał kontuzji, która wyeliminowała go z dalszej gry. Początek miał bardzo dobry, bo w czterech meczach zdobył trzy bramki - mówi.

Posiłki z „Okręgówki"

Przed startem sezonu w zespole pojawiło się kilku graczy, którzy ostatnio występowali w Klasie Okręgowej: Przemysław Bednarczyk z Unii Żabików, Maciej Kania z Bad Boys Zastawie, Mateusz Ebert z ŁKS-u Łazy, a po kilku latach z Sokoła Adamów do macierzystego klubu wrócił Paweł Szlaski, grający w Sokole Adamów. - Fajnie, że pomagał młodej drużynie. Gdy tylko praca mu pozwalała stawiał się na meczu i swoim doświadczeniem dawał dużo jakości i pewności siebie. Wierzę, że wiosną będzie częściej mógł się wyrywać na boje o punkty - mówi Solnica.

Idzie młodzież

Szkoleniowiec wprowadzał młodych chłopców - wychowanków łukowskiego klubu.

- Będą z nami trenować i wierzę, że w niedalekiej przyszłości będą stanowić o sile Orląt. Tylko się cieszyć, gdy tacy: Bartek Chojniak, Bartek Kłoda, Konrad Kania, Adrian Kłosowski, Eryk Miszta czy Jakub Bas cieszą się z chwil otrzymanych w dorosłym futbolu - mówi.

Chcą grupy mistrzowskiej

Żółto-czerwoni mają szansę na grę w grupie mistrzowskiej. - Strata jest bardzo niewielka, a przed nami cztery mecze. Gdyby udało się dostać do stawki lepszych ekip, wiosną moglibyśmy rywalizować bez żadnych nerwów, a każde starcie byłoby niesamowitym doświadczeniem. Wiemy, że czekają nas trudne gry, bo zmierzymy się z: Huraganem, Motorem II, Lewartem i Lutnią. Wierzę, że uda się - dodaje.

Stres to ma górnik i lekarz

Solnica w przeszłości występował w najwyższej klasie rozgrywkowej. Reprezentował barwy: Legii Warszawa, Lecha Poznań. - W czwartej lidze stres? Nie ma czegoś takiego. Stres może odczuwać górnik, który jedzie do pracy pod ziemią lub lekarz udający się na operację. Piłkarze wykonują najpiękniejszy zawód na świecie. To czysta przyjemność wyjść na boisko i rywalizować o punkty - mówi.

MECZ PO MECZU

Włodawianka - Orlęta 0:4
Orlęta - Sparta 1:4
Orlęta - POM Iskra 3:1
Powiślak - Orlęta 3:2
Orlęta - Lublinianka 0:2
Orlęta - Górnik II 2:0
Opolanin - Orlęta 4:0
Orlęta - Lewart 2:0
Lutnia - Orlęta 2:0
Orlęta - Huragan 1:3
Motor II - Orlęta 2:3
Górnik II - Orlęta 2:1
Orlęta - Włodawianka 1:1
Sparta - Orlęta 2:0
POM Iskra - Orlęta 0:2
Orlęta - Powiślak 1:2
Lublinianka - Orlęta 3:0
Orlęta - Opolanin 3:1

STRZELCY GOLI

5 goli - Maciej Kania, Szymon Łukasiewicz
4 gole - Adrian Siemieniuk
3 gole - Oskar Siwek, Radosław Szustek
2 gole - Mateusz Ebert, Sebastian Sowisz
1 gol - Daniel Goławski, Przemysław Bednarczyk

MINUTY ZAWODNIKÓW ORLĄT

Rafał Jaworski - 1473, Radosław Szustek - 1435, Przemysław Bednarczyk - 1373, Sebastian Sowisz - 1307, Adrian Siemieniuk - 1261, Dawid Kuźma - 1260, Daniel Goławski - 1219, Mateusz Ebert - 1109, Szymon Łukasiewicz - 1091, Daniel Machniak - 1053, Jakub Rybka - 916, Aleks Kaliński - 807, Jacek Mielnik - 685, Maciej Kania - 564, Paweł Szlaski - 550, Ryszard Grochowski - 410, Dominik Dąbrowski - 360, Oskar Siwek - 345, Stanisław Domański - 153, Bartosz Chojniak - 134, Bartosz Kłoda - 125, Konrad Kania - 97, Adrian Kłosowski - 14, Eryk Miszta - 10, Jakub Bas - 5

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak	18	25	35:31
6.	Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole	18	23	23:26
8.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec	18	19	15:26
10	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11	Włodawianka	18	13	15:51
12	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

LICZBY ORLĄT

18 - ilość rozegranych meczów
22 - ilość zdobytych punktów
18 - ilość goli straconych na wyjeździe
14 - ilość strzelonych goli u siebie
14 - ilość straconych goli u siebie
12 - ilość goli strzelonych na wyjeździe
10 - ilość porażek w sezonie
7 - ilość wygranych w sezonie
6 - ilość porażek u siebie
4 - ilość wygranych u siebie
4 - ilość porażek u siebie
3 - ilość wygranych na wyjeździe
1 - ilość remisów w sezonie
1 - ilość remisów u siebie
0 - ilość remisów na wyjeździe

mp

Raczyński wrócił z Chorwacji

Szkoleniowiec Orląt w miniony piątek zakończył staż trenerski w NK Osijek. Mikołaj Raczyński przez dziesięć dni podpatrywał pracę Nenada Bjelicy, który w przeszłości prowadził Lech Poznań.

Jak mówi, wyjazd to dla niego to bardzo duże doświadczenie. - Czas spędzony w innym klubie poszerza horyzonty i pozwala wywietrzyć głowę. Każdy trener ma swoje schematy postępowania - dodaje.

Dla Raczyńskiego to kolejny wyjazd do innego klubu. W przeszłości był na stażach w: Benfice Lizbona, Karpatach Lwów, Freiburgu, Akademii Slavii Praga, Jagiellonii Białystok, VfL Wolfsburg. - Moi rodzice od wielu lat mieszkają i pracują w Szwajcarii, więc wielokrotnie oglądałem zajęcia Lausanne Sport, czyli drużyny występującej w najwyższej klasie rozgrywkowej - mówi 29-latek.

Dużo grania

W okresie przygotowawczym piłkarze Orląt rozegrają aż 11 gier kontrolnych.

Treningi wznowią 10 stycznia, zaś cztery dni później rozegrają premierowy sparing wewnętrzny. Mikołaj Raczyński jest wyznawcą dawania szansy gry zawodnikom w meczach kontrolnym w pełnym wymiarze czasowym. Tak będzie od 12 lutego. Wówczas ekipa będzie rozgrywała po dwa mecze jednego dnia. Biało-zieloni będą korzystać z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie.

Maj, Chyła i Rosiak na testach

Trzech zawodników Orląt przebywało na testach w innych klubach. Mateusz Chyła oraz Arkadiusz Maj zagrali w spotkaniu sparingowym w barwach trzecioligowej Legii II Warszawa w zremisowanym 2:2 meczu z drugoligową Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Drugi z nich pierwotnie miał pojawić się na testach w pierwszoligowym Górniku Polkowice. Z kolei Dawid Rosiak był obserwowany podczas zajęć w Widzewie Łódź, który zajmuje drugie miejsce w I lidze.

Rosiak jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. Bramkarz radzynian ma 19 lat, a jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut). W sumie wpuścił 16 goli. Z kolei Arkadiusz Maj wystąpił w 16 meczach (1234 minuty) i zdobył 9 goli, co daje mu miano najskuteczniejszego zawodnika drużyny. Do tego 22-latek dorzucił 90 minut i bramkę w starciu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra. Mateusz Chyła był filarem defensywy zielono-białych. 22-latek rozegrał 18 meczów o punkty (1620 minut) i zaliczył dwa trafienia.

SPARINGI ORLĄT

22.01., Znicz Pruszków
29.02., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

mp

Osiem sparingów Podlasia

Piłkarze z Białej Podlaskiej częściowo mają wolne. Od minionego czwartku rozpoczęli indywidualne zajęcia według rozpiski sztabu szkoleniowego.

Pierwsze wspólne zajęcia zaplanowane zostały na 7 stycznia. Biało-zieloni cały okres przygotowawczy spędzą w Białej Podlaskiej, trenując na własnych obiektach. Siedem z ośmiu sparingów rozegrają na boisku ze sztuczną nawierzchnią w grodzie nad Krzną. Wyjątkiem będzie gra z Jagiellonią II, która odbędzie się w Białymstoku.

Nie jest tajemnicą, iż Rafał Borysiuk i Kamil Bartoszuk chcieliby mieć do dyspozycji szerszą kadrę. - Czekamy na rozwój wydarzeń. Mamy kilku zawodników na oku, ale zobaczymy jak będzie. Wszystko będzie rozbijać o finanse. Na dzień dzisiejszy nic nie wiemy o chęci odejścia któregoś z graczy, którzy występowali w zespole w rundzie jesiennej - mówi Kamil Bartoszuk, asystent trenera.

Jarzynka odejdzie?

Wciąż nie wiadomo, czy w rundzie wiosennej w Podlasiu zagra Mateusz Jarzynka.

23-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. W swoim CV ma grę w barwach: Cracovii II Kraków, Avii Świdnik, Stomilu Olsztyn. W bialskim klubie ma umowę do końca roku i niewykluczone, iż będzie chciał spróbować swoich sił w wyższej klasie rozgrywkowej. - Nie chciałbym wypowiadać się na temat mojej przyszłości. Dobrze czuję się w rodzinnym mieście, ale wiadomo, iż każdy zawodnik ma ambicję gry w jak najwyższej lidze. Zimą może się coś wydarzyć - mówi popularny „Jarza".

Bialczanin w rundzie jesiennej należał do podstawowych graczy Podlasia. W sumie rozegrał 14 spotkań (1159 minut). „Jarza" zdobył dwie bramki, otrzymał cztery żółte kartki oraz jedną czerwoną w starciu z Siarką Tarnobrzeg.

SPARINGI PODLASIA

22.01., Hetman Zamość
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

mp

eprasa.pl 1610a0d489

PKS cały czas uzupełnia swoją flotę. 15 wymienionych autobusów

Prezes PKS w Łukowie Tomasz Madoń we wnętrzu nowego autobusu SOR

Prezes PKS w Łukowie S.A. Tomasz Madoń i Dyrektor PCPR w Łukowie Agnieszka Krawczyk na tle nowego busa Renault Traffic do przewozu osób niepełnosprawnych

Nowy autobus SOR „Basieńka", który dołączył do PKS-owskiej floty Henryka Sienkiewicza

Rozmowa z Tomaszem Madoniem, prezesem PKS w Łukowie: O sytuacji Spółki w okresie pandemii i planach na 2022 rok.

W Mija drugi rok funkcjonowania PKS Łuków w pandemii COVID-19. Jak ta sytuacja wpłynęła na firmę?

TOMASZ MADOŃ: Był to bardzo trudny okres, zwłaszcza rok 2020, kiedy gospodarka, a w tym komunikacja, szkolnictwo, turystyka i inne gałęzie przemysłu zawiesiły swoją działalność. Dla łukowskiego PKS-u, który w głównej mierze funkcjonuje w oparciu o przewozy szkolne, wytworzyła się sytuacja „być albo nie być".

W Jednak przetrwaliście najtrudniejszy czas i spółka wciąż świadczy usługi...

Na szczęście mamy silne wsparcie Rady Powiatu Łukowskiego, Zarządu Powiatu, na czele ze Starostą Dariuszem Szustkiem oraz Wicestarostą Januszem Koziołem. Podziękowania należą się również załodze Spółki, która podjęła duży wysiłek, by ratować firmę. Wspólnymi siłami i przy pomocy programów rządowych udało się nam przejść, myślę, że przez najtrudniejszy okres w długiej działalności Spółki. Nikt w tym czasie nie stracił miejsca pracy, firma praktycznie nie uległa zadłużeniu, utrzymała dobrą płynność finansową. Dziękujemy również byłym pracownikom oraz osobom niezwiązanym z firmą za przekazane Spółce wsparcie w tym ciężkim czasie.

W W mijającym 2021 r. wciąż obowiązywały ograniczenia związane z koronawirusem, ale wróciła stacjonarna nauka, a wy kupiliście nowe autobusy ...

W nowy rok 2021 weszliśmy z nadzieją ustania skutków pandemii. I to na szczęście od 1 września 2021 roku nastąpiło. Co prawda, w pierwszym półroczu nadal funkcjonowało dużo obostrzeń, w tym szczególnie nauka zdalna i brak przewozów szkolnych. Naszym nadziejom na rok 2021, towarzyszyło bardzo duże wsparcie Zarządu Powiatu, który zdecydował się podnieść nasz kapitał zakładowy o 1 milion złotych, z przeznaczeniem na zakup taboru autobusowego. Efektem tego było pozyskanie dwóch fabrycznie nowych autobusów za kwotę prawie 2 milionów złotych. Jeden milion złotych Spółka wygospodarowała z własnych środków. Autobusy uzupełniły flotę Henryka Sienkiewicza. Należy podkreślić, że rok 2021 obfitował w bardzo dużą wymianę taboru autobusowego, albowiem łącznie w PKS Łuków pojawiło się aż 15 autobusów, co stanowi aż 15 procent wymiany firmowego taboru. Wymieniono przede wszystkim stare autobusy, czasem nawet trzydziestoletnie.

W Rok 2021 to nie tylko inwestycje w tabor autobusowy. Zdecydowaliście się na wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w firmie.

Tak, inwestycje przeszły też w kierunek zmniejszenia kosztów energii. Spółka przy wsparciu LAWP zbudowała system paneli fotowoltaicznych, znacznie redukujących koszty energii elektrycznej, zwłaszcza w perspektywie zapowiedzianych podwyżek od następnego roku. Z rezultatów inwestycji jesteśmy zadowoleni i jeżeli pojawią się nowe programy unijne, to na pewno będziemy je dalej rozwijać.

W Dwa nowe zadania, jakich się podjęliście, to przewozy osób niepełnosprawnych i komunikacja miejska...

PKS Łuków rozwinął kolejny segment działalności transportowej, a mianowicie zakupiono nowy bus do przewozu niepełnosprawnych dzieci. Środki na ten cel uzyskano z PFRON z pomocą PCPR w Łuków. W tym roku rozpoczęto też realizację zlecenia przewozów po mieście, tzw. komunikację miejską. Jest to efekt współpracy samorządu miejskiego i powiatowego na potrzeby mieszkańców Łukowa. Inicjatywa ta cieszy się dużą popularnością i zauważalne jest społeczne poparcie. Nas cieszy, że jako PKS, możemy tę usługę realizować. Z zapowiedzi na rok 2022 wynika, że komunikacja ta ulegnie rozwinięciu o dodatkowe trasy, o bliski mi Łapiguz i ulicę Farfak. Zwłaszcza skomunikowanie ulicy Łapiguz jest kluczowe. Mieszkańcy od lat czekają na budowę chodnika na tej ulicy, więc komunikacja miejska na pewno poprawi ich bezpieczeństwo. Jako PKS dołożymy starań by zarówno dotychczasowe, jak i te nowoprojektowane linie jak najlepiej zrealizować.

W Jakie plany ma firma na nadchodzący rok?

Mam nadzieję, że rok 2022 będzie lepszy od trudnych lat pandemii. Spółka tworzy plan rzeczowo – finansowy na kolejny rok. Już dziś mogę powiedzieć, że na pewno dalej będzie wymieniany tabor autobusowy. Jest duża szansa, że stare wysłużone autobusy odejdą na emeryturę. Nie wszystkie jednak, ponieważ zamierzamy, i taka jest również wola Zarządu Powiatu, aby dwa autobusy Autosan rewitalizować i używać jako pojazdy zabytkowe na szczególne okazje i święta, głównie w aspekcie promocyjnym.

Nowo zakupione w 2021 roku autobusy marki SOR

W A co z remontem Dworca PKS? Mieszkańcy mają uwagi do jego stanu...

TOkres Covidu odsunął w czasie prace związane z opracowaniem koncepcji zagospodarowania terenu Dworca PKS. Aktualnie wracamy do tematu. Na nowo ruszyły prace nad przygotowaniem koncepcji zagospodarowania, a szansę w jej realizacji Spółka widzi w tworzącym się projekcie o nazwie: Miejski Obszar Funkcjonalny. Zakłada on współpracę trzech gmin: miejskiej i wiejskiej Gminy Łuków, Gminy Stanin oraz Powiatu Łukowskiego, który do tego programu przystąpił w części odnoszącej się do komunikacji i infrastruktury przewozowej. Rezultatów tego programu należy spodziewać się na przełomie roku 2022/2023.

W A rok 2021 zakończy się stratą czy zyskiem?

Dzięki wszystkim wymienionym wyżej działaniom łukowski PKS uniknął losu przewoźników, którym nie udało się przetrwać tego szczególnie trudnego okresu, a wszystko wskazuje na to, że Spółka zbilansuje bieżący rok i zakończy go z zyskiem.

eprasa.pl 1610a0d489

Adamiak przed Kaczorem i Sajnajem. Ale frekwencja!

W pierwszych zmaganiach tenisowych wystąpiło aż 28 zawodników i zawodniczek

Od lewej trójka najlepszych zawodników turnieju: Maciej Adamiak, Adam Kaczor, Grzegorz Sajnaj

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie był organizatorem I Otwartego Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w sezonie 2021/2022. Impreza zgromadziła 28 zawodników z naszego regionu, rywalizujących o miano najlepszego zawodnika grodu Parczewa.

Zmagania odbyły się systemem do dwóch porażek. Zawody stały na wysokim amatorskim poziomie i dostarczyły wielu emocji. Większość meczów była bardzo wyrównana i kończyła się rezultatem 3:2. Zawodnicy rozegrali ponad 50 pojedynków. Najlepszym zawodnikiem został Maciej Adamiak ze Skórca k/Siedlec, który pokonał w finale w pięciu setach Grzegorza Sajnaja z Kociej Góry.

Po lewej stronie drabinki prym wiedli Adam Kaczor z Parczewa, Marek Sałaga z Lublina, Zbigniew Burdzicki z Białej Podlaskiej oraz Dariusz Abramowicz z Kolana. Kolejno, najpierw Adam Kaczor ograł Dariusza Abramowicza, a Marek Sałaga Zbigniewa Burdzickiego. Następnie Kaczor zwyciężył 3:1 Sałagę. Dzięki tym zwycięstwom zapewnił sobie prawo gry o drugie miejsce w turnieju. W tym pojedynku stanęli: Grzegorz Sajnaj - przegrany pojedynku finałowego i Adam Kaczor - zwycięzca z lewej strony drabinki turniejowej.

Ciekawostką jest to, że w eliminacjach lepszy był Sajnaj, który wygrał 3:2, zaś w meczu o drugą pozycję Kaczor przegrywał już 0:2, by ostatecznie okazać się lepszym od swojego przeciwnika i dzięki temu sięgnął po nagrodę dla wicemistrza imprezy.

- Wszystkie wyniki zostaną wliczone do ogólnej klasyfikacji Grand Prix Parczewa. Cały cykl składa się z czterech takich turniejów. Kolejny odbędzie się 9 stycznia 2022 roku, na który już teraz serdecznie zapraszamy - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów turnieju tenisowego.

Czterech najlepszych zawodników ogólnej klasyfikacji po czterech rozegranych turniejach zostanie nagrodzonych przez organizatorów cennymi nagrodami rzeczowymi, pucharami, medalami burmistrza Parczewa. Zakończenie imprezy planowane jest w marcu 2022 roku.

WYNIKI GRAND PRIX PARCZEWA
I RUNDA
Maciej Adamiak - Andrzej Bondarzewski 3:1, Jan Sobechowicz - Michał Adamek 3:0, Piotr Rola - Krzysztof Kopiś 3:0, Grzegorz Kazanowski - Grzegorz Wołowik 3:2, Igor Kazanowski - Dariusz Abramowicz 0:3, Mirosław Korpysz - wolny los, Zbigniew Duda - Marek Sałaga 1:3, Mirosław Olszewski - Jan Juśkiewicz 3:0, Andrzej Szot - Łukasz Kalinowski 3:0, Kamila Perkuś - wolny los, Grzegorz Sajnaj - Wiesław Waniowski 3:0, Tomasz Niczyporuk - Kamil Zakrzewski 0:3, Kazimierz Pędziwilk - wolny los, Zbigniew Burdzicki - Adam Kaczor 0:3, Urszula Lewkowicz, Piotr Brzezicki - oboje wolny los.
II RUNDA (PRAWA STRONA)
Adamiak M. - Sobechowicz J. 3:0, Rola P. - Kazanowski G. 3:1, Abramowicz D. - Korpysz M. 3:2, Sałaga M. - Olszewski M. 3:0, Szot A. - Perkuć K. 3:0, Sajnaj G. - Zakrzewski K. 3:0, Pędziwilk K. - Kaczor A. 0:3, Lewkowicz U. - Brzezicki P. 3:1.
III RUNDA (PRAWA STRONA)
Adamiak M. - Rola P. 3:0, Abramowicz D. - Sałaga M. 0:3, Szot A. - Sajnaj G. 1:3, Kaczor A. - Lewkowicz U. 3:1.
PÓŁFINAŁY (PRAWA STRONA)
Adamiak M. - Sałaga M. 3:1, Sajnaj G. - Kaczor A. 3:2
FINAŁ (PRAWA STRONA)
Adamiak M. - Sajnaj G. 3:2
I RUNDA (LEWA STRONA)
Bondarzewski A. - Adamek M. 3:0, Kopiś K. - Wołowik G. 0:3, Duda Z. - Juśkiewicz J. 3:0, Waniowski W. - Niczyporuk T. 3:0.
II RUNDA (LEWA STRONA)
Bondarzeski A. - Brzezicki P. 3:0, Wołowik G. - Pędziwilk K. 3:0, Kazanowski I. - Zakrzewski K. 0:3, Duda Z. - Perkuć K. 3:0, Kalinowski Ł. - Olszewski M. 1:3, Niczyporuk T. - Korpysz M. 0:3, Burdzicki Z. - Kazanowski G. 3:0, Sobechowicz J. - wolny los
III RUNDA (LEWA STRONA)
Bondarzewski A. - Wołowik G. 1:3, Zakrzewski K. - Duda Z. 1:3, Olszewski M. - Korpysz M. 1:3, Burdzicki Z. - Sobechowicz J. 3:0.
IV RUNDA (LEWA STRONA)
Wołowik G. - Abramowicz D. 1:3, Duda Z. - Rola P. 3:2, Korpysz M. - Lewkowicz U. 3:1, Burdzicki Z. - Szot A. 3:1
V RUNDA (LEWA STRONA)
Abramowicz D. - Duda Z. 3:2, Korpysz M. - Burdzicki Z. 0:3.
VI RUNDA (LEWA STRONA)
Abramowicz D. - Kaczor A. 0:3, Burdzicki Z. - Sałaga M. 0:3
VII RUNDA (LEWA STRONA)
Kaczor A. - Sałaga M. 3:1

MECZ O III MIEJSCE
Kaczor A. - Sajnaj G. 3:2

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Maciej Adamiak - 100 pkt.
2. Adam Kaczor - 95
3. Grzegorz Sajnaj - 90
4. Marek Sałaga - 85, 5. Zbigniew Burdzicki - 80, 6. Dariusz Abramowicz - 75, 7. Zbigniew Duda - 72, 8. Mirosław Korpysz - 70, 9-12. Grzegorz Wołowik, Piotr Rola, Urszula Lewkowicz, Andrzej Szot - 68, 13-16. Andrzej Bondarzewski, Piotr Brzezicki, Kamil Zakrzewski, Mirosław Olszewski, Jan Sobechowicz - 66 pkt, 17-24. Kazimierz Pędziwilk, Grzegorz Kazanowski, Kamila Perkuć, Łukasz Kalinowski, Tomasz Niczyporuk, Igor Kazanowski, 25-28. Michał Adamek, Krzysztof Kopiś, Jan Juśkiewicz, Wiesław Waniowski

mp

Przekora nową-starą prezeską Victorii

W piątkowe popołudnie w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Victorii Parczew. Najważniejszym punktem spotkania był wybór władz.

Władze Victorii Parczew (od lewej): Tomasz Karpik, Łukasz Zacharczuk, Agnieszka Przekora, Jarosław Lewczuk

Zebranie, w którym wzięli udział członkowie klubu w tym burmistrz Paweł Kędracki poprowadził Andrzej Hulajko. Ustępujący zarząd klubu uzyskał absolutorium. Na kolejną kadencję została wybrana Agnieszka Przekora. W skład nowego zarządu weszli: Jarosław Lewczuk, który został wiceprezesem. Milena Tureniec będzie pełnić rolę sekretarza, Łukasz Zacharczuk skarbnika, a Tomasz Karpik członka.

Powołano komisję rewizyjną w składzie: Wojciech Kopiński - przewodniczący, Marek Golecki - zastępca przewodniczącego, Zbigniew Smoliński - członek. W skład sądu koleżeńskiego weszli: Łukasz Dąbrowski, Tomasz Świć, Adrian Kozłowski.

SKŁAD ZARZĄDU VICTORII
Agnieszka Przekora - prezes
Jarosław Lewczuk - wiceprezes
Milena Tureniec - sekretarz
Łukasz Zacharczuk - skarbnik
Tomasz Karpik - członek

mp

Wspaniały debiut Żuka

Pochodzi z Działynia. W ostatnich dniach zadebiutował w LOTTO Superlidze. Arkadiusz Żuk jest tenisistą stołowym.

Arkadiusz Żuk zaliczył debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej tenisa stołowego w kraju (fot. www.tenis-stolowy-zamosc.com)

22-latek od tego sezonu jest zawodnikiem Uczelni Państwowej w Zamościu. W poprzednim roku wywalczył srebrny medal Akademickich Mistrzostw Polski. W 2021 roku stanął na najwyższym stopniu podium. W poprzednich rozgrywkach występował w drugoligowym SMS-ie Włodawa i wraz z ekipą był o krok od awansu do I ligi. Indywidualnie wygrał wszystkie swoje gry indywidualne.

Ostatnio zaliczył debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej w naszym kraju. Żuk w spotkaniu singlowym spotkał się z doświadczonym zawodnikiem Wangiel Zeng Yi. To było dobre starcie w wykonaniu Arka. Prowadził 2:1, by ulec 2:3 byłemu reprezentantowi Polski. - Bardzo szybko po swoim podaniu przejmował inicjatywę i spychał mnie do defensywny, a tam o wygranie akcji było bardzo trudno, a ja jestem ofensywnym tenisistą stołowym. Moimi atutami są dobry serwis i agresywna gra forhendowa - przyznał Żuk.

Zawodnik rodem z Działynia znakomicie spisał się w grze deblowej z Filipem Szymańskim. Triumf 2:0 nad Tomaszem Tomaszukiem i Szymonem Malickim oznaczał wygraną 3:2 w całym meczu z AZS-em AWFiS Balta Gdańsk.

mp

eprasa.pl 1610a0d489

Przez ostatnie lata duszpasterz był rezydentem parafii Św. Małgorzaty w Ulanie, przyjacielem Koła Regionalnego w Białej. Pozostanie w serdecznej pamięci wielu mieszkańców powiatu radzyńskiego

Zmarł ks. Stanisław Sierakowski. „Był chodzącą dobrocią”

Gmina Ulan-Majorat: 18 grudnia w wieku 88 lat, opatrzony sakramentami, odszedł ksiądz Stanisław Sierakowski. - Wspominamy jego życzliwość, dobroć, uśmiech. Był kapłanem z powołania - podkreślają wierni. Wielu mieszkańców powiatu radzyńskiego pamięta ks. Stanisława jako spowiednika podczas parafialnych rekolekcji, uczestnika wielu wydarzeń o charakterze państwowym i lokalnym.

Fot. par. Św. Małgorzaty w Ulanie

Ks. Stanisław Sierakowski jako kapłan pracował w Szczyrku, Poniatowicach, Międzyborzu, a jako proboszcz w Cieszkowie, Grzymalinie, a od 1993 r. w Kaczorowie. W 2002 r. otrzymał godność kanonika

Ks. Stanisław Sierakowski otrzymał święcenia kapłańskie 16 czerwca 1962 r. z rąk bp. Karola Wojtyły

Budowniczy

Został odznaczony tytułem Honorowego Obywatela Gminy Bolków na Dolnym Śląsku. Dał się poznać jako człowiek bezkonfliktowy. Do najbardziej znanych jego dokonań dla parafii należy m.in. remont dwóch zabytkowych kościołów w Kaczorowie, gdzie przeprowadził renowację ołtarza głównego i naprawę dachu.

Organizował obchody 100-lecia parafii Kaczorów z udziałem oficjalnych przedstawicieli władz świeckich i kościelnych oraz mieszkańców dawnego Kaczorowa - obecnie obywateli Niemiec. Ufundował i poświęcił tablice pamiątkowe na cmentarzu i w kościele. Przeprowadził duże prace porządkowo-gospodarcze na przynależnym do kościoła cmentarzu.

Te wszystkie osiągnięcia bolkowscy radni zawarli w uzasadnieniu uchwały o nadaniu duchownemu tytułu honorowego obywatela gminy.

W 2002 r. doceniono jego zaangażowanie w działalność Ochotniczej Straży Pożarnej na terenie gminy Bolków i uhonorowano godnością Kapelana Straży Pożarnej.

Był blisko ludzkich spraw

- Prowadząc swoją działalność duszpasterską, zaszczycał swoją osobą wszystkie uroczystości, które organizowali mieszkańcy - zaznaczali samorządowcy z Bolkowa. - Przyczynił się do dwukrotnego zorganizowania dożynek gminnych w Kaczorowie. Otrzymane dary bezinteresownie przekazywał dzieciom i ubogim mieszkańcom. Podczas wieloletniej pracy duszpasterskiej w parafii pw. Św. Mikołaja w Kaczorowie przyczynił się w dużym stopniu do zjednoczenia mieszkańców, za co był przez nich lubiany i szanowany. Przy współpracy dawnych mieszkańców Kaczorowa zaangażował się w remont i renowację zabytkowych organów w kościele pw. św. Mikołaja.

- Zmarłego z życzliwością wspominają jego parafianie. - Był chodzącą dobrocią. Uprzejmy, zawsze służył pomocą. Prawdziwy ksiądz z powołania - podkreśla wielu.

Kochał ludową kulturę

Przez ostatnie lata ks. Stanisław Sierakowski był rezydentem parafii Św. Małgorzaty w Ulanie, przyjacielem Koła Regionalnego w Białej. Uczestniczył m.in. w Spotkaniach z Pieśnią i Tradycją Wielkopostną w Woli Osowińskiej w gm. Borki.

- Wspominamy jego życzliwość, dobroć, uśmiech - napisała Hanna Gołoś, sołtys Białej. - Ks. Stanisław lubił pozować do zdjęć. Pozostanie nie tylko na fotografiach, ale w serdecznej pamięci wielu mieszkańców powiatu.

Jakub Hapka

Interwencja. Jest nadzieja na uratowanie obelisku

Zgroza z pomnikiem Niepodległości

Po zlikwidowaniu szkoły w Ortelu Królewskim (gm. Piszczac) zaniedbano i rozgrabiono elementy pomnika. Nieruchomość, na której stał, sprzedano w prywatne ręce.

Fot. Zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej Biała Podlaska

Szkoła powszechna w Ortelu Królewskim z pomnikiem Niepodległości. Rok 1937

Fot. zdjęcie nadesłane

Pomnik obecnie

O sprawie zrujnowanego pomnika powiadomił nas Czytelnik. Do listu dołączył zdjęcia. Napisał, że pomnik Niepodległości został wystawiony przez mieszkańców wsi w 1928 roku, z inicjatywy ówczesnego proboszcza, w 10. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Stanął przy Szkole Podstawowej, około 150 metrów od zabytkowego kościółka z 1706 r.

Orzeł w koronie i ryngraf z Matką Boską

– Wykonany w kształcie obelisku miał tablicę z okolicznościowym napisem i ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej. Na górze był orzeł w koronie, wykonany chyba z cyny. Pomnik miał ozdobne ogrodzenie ze słupkami i łańcuszkami – opisał Czytelnik.

Przez lata pracujący w podstawówce nauczyciele wraz z uczniami dbali o obiekt, który przypominał miejscowym o odzyskanej przez Polskę wolności.

Sołtys Ortela Królewskiego Pierwszego Władysław Bielecki wspomina, że jako uczeń biegał wokół pomnika. Zapamiętał, że był ryngraf z Matką Boską oraz orzeł.

– Aż dziwne, że przetrwał czasy stalinowskie – mówi.

– W latach osiemdziesiątych XX wieku zlikwidowano szkołę – dodaje Czytelnik. – Prawdopodobnie w latach dziewięćdziesiątych pomnik nawet odnowiono, ale zrobiono to nieprofesjonalnie. Zmieniono kształt obelisku, zaginęła tablica z orłem i ryngraf Matki Boskiej. W końcu władze gminy sprzedały budynek szkolny wraz z pomnikiem pewnej rodzinie.

Obelisk popadł w ruinę. – W sprawie ratowania pomnika interweniowała emerytowana nauczycielka, ja też zgłaszałem ten problem do wicewójta – mówi sołtys.

Zainteresowanie konserwatora i wicewójta

Przekazaliśmy list Czytelnika służbom konserwatorskim. Arkadiusz Bojczuk, kierownik bialskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków wyjaśnił nam, że pomnik w Ortelu nie jest wpisany do rejestru zabytków i nie figuruje w Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków.

– Nie jest wpisany do rejestru, ale ujęty jest w gminnej ewidencji zabytków – dodaje Bogusław Korzeniewski, zastępca wójta gm. Piszczac. I zapewnia: – Z konserwatorem zabytków uzgodnimy zakres napraw oraz ustalimy, gdzie można przenieść obelisk.

Fot. Zbiory własne Arkadiusz Bojczuk

Arkadiusz Bojczuk,
Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków
- W przypadku zabytku ujętego w gminnej ewidencji zabytków, urząd konserwatorski wydaje opinię odnośnie prowadzonych przy nim prac

Fot. UG Piszczac

Bogusław Korzeniewski,
zastępca wójta gm. Piszczac
- Trzeba naprawić pomnik i przenieść go w miejsce, gdzie będzie można złożyć kwiaty

Marek Pietrzela

„Świąteczny Blackout”

Późne popołudnie - zimą to już noc - 22 lub 23 grudnia `87. Światło zgasło wtedy na kilka godzin.

Paweł Kot

Ludzie korzystali wówczas z niezwykle energochłonnych urządzeń, z tych do wypieków domowych również, tzw. prodiży - młodzież odsyłam do Wikipedii.

Czas nagle się zatrzymał. Zgasły telewizory, których dziś nikt by nie udźwignął, ucichły odbiorniki radiowe - zwykle o tej porze rozbrzmiewające kolędami. Przerwane zostały wypieki, zatrzymały się niemiłosiernie wyjące odkurzacze.

Zostaliśmy tylko my, a była nas spora gromadka - sześcioro Kociąt. Mama szepnęła coś starszym siostrom i kilkoro z nas ruszyło na wyprawę do kościoła w centrum Radzynia. Wtedy innego nie było.

Kiedy opatuleni od stóp do głów wyszliśmy z domu, na otaczającym nas świecie panowała kompletna cisza, śnieg padał powoli, a wszystko otulone było białą, śnieżną pierzyną.

W kościele garstka ludzi, dookoła tylko światła świec. Wtedy jakby wyraźniej dostrzegasz ludzi stojących obok Ciebie. Wewnątrz dziwny spokój, niecodzienne ukojenie. W sercu iskierka nadziei. Milczące poczucie wdzięczności, za bliskich, którzy stoją obok Ciebie. Może mama wyzdrowieje? To były ostatnie takie święta...

W latach `80, w okresie wielkich przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia, zdarzały się „czasowe ograniczenia w dostępie do energii elektrycznej” - dzisiaj zamkniemy to w treściwym „blackout”.

Nie wiem, czy dziś, gdyby zgasły wszystkie światła, padły telefony komórkowe, komputery, internet - to czy potrafilibyśmy się zatrzymać? I spojrzeć na swoich bliskich, tak jak wtedy ten mały chłopczyk, którym byłem.

Podejrzewam, że większości z nas trudno byłoby wytrzymać z samym sobą.

Paweł Kot

eprasa.pl 1610a0d489

Policjanci odwiedzili podopiecznych Rodzinnego Domu Dziecka. „Radość była ogromna”

Rodzinny Dom Dziecka powstał w gminie Siemień. Pod jego opieką jest od niedawna siódemka dzieci w wieku od 2 do 17 lat. Odwiedzili ich funkcjonariusze parczewskiej policji, którzy wręczyli dzieciom upominki.

Fot.Policja Parczew

Przez dwa tygodnie świetlica zapełniała się coraz większą ilością podarowanych przedmiotów. Wśród zebranych rzeczy znajdowały się: książki, gry planszowe, pluszowe miśki, ubrania, kurtki, obuwie, drobny sprzęt AGD czy słodycze

Fot.Policja Parczew

Państwo Michalukowie ze swoimi podopiecznymi

Domową placówkę prowadzi 59-letnia Małgorzata Michaluk oraz jej o rok starszy mąż – Zbigniew. Przez wiele lat mieszkali w Lublinie, a w Gródku Szlacheckim (gm. Siemień) zbudowali dom letniskowy, w którym spędzali głównie weekendy. Małżeństwo ma dwójkę dzieci: starsza córka jest dorosła, a młodsza w tym roku szkolnym przystąpi do matury.

Najpierw była rodzina zastępcza

8 lat temu państwo Michalukowie przeprowadzili się na stałe do pow. parczewskiego. Od 2016 roku funkcjonowali jako rodzina zastępcza.

– Później staraliśmy się o utworzenie Rodzinnego Domu Dziecka, ale nie było odzewu ze strony poprzedniego starosty. Dopiero Janusz Hordejuk, czyli obecny starosta, pochylił się nad naszą propozycją – mówi pani Małgorzata, która przypomina, że kiedyś przed Bożym Narodzeniem w telewizji można było zobaczyć spoty zachęcające do adoptowania dzieci z Domu Dziecka. – Później się z nich wycofano, bo dzieci widząc, co straciły, nie chciały wracać do placówek. Postanowiliśmy z mężem, że zajmiemy się taką działalnością – wspomina pani Małgorzata.

Tragedia rodziny z Kopiny

Impulsem do utworzenia Rodzinnego Domu Dziecka była tragedia rodziny z Kopiny w gm. Milanów. Pierwszy akt dramatu miał miejsce w maju. Było południe. W jednym z domów przebywała matka z trójką nieletnich dzieci. W pewnym momencie wybuchł pożar. Kobieta w porę zauważyła dym i szybko wezwała straż pożarną. Nic jej się nie stało, dzieci również nie odniosły obrażeń. Dom został jednak mocno uszkodzony i nie nadawał się do zamieszkania.

Kobieta wraz z dziećmi przeprowadziła się do swojej rodziny. Na początku sierpnia zmarła w wieku zaledwie 42 lat. Trójka dzieci została bez rodziców, bo ojciec przebywa poza domem.

– Do umieszczenia w rodzinie zastępczej były trzy dziewczynki. Starosta zapytał, czy nadal chcemy prowadzić Rodzinny Dom Dziecka. Zgodziliśmy się, dlatego na początku października dom został powołany – tłumaczy pani Małgorzata.

Cztery godziny snu, ale dajemy radę

Prowadzona przez małżeństwo placówka jest obecnie w fazie rozwoju. Przebywa w niej siódemka dzieci w wieku od 2 do 17 lat. Państwo Michalukowie mają podpisaną umowę ze starostwem za pośrednictwem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. W najbliższej okolicy nie ma bowiem fundacji, z którą mogliby nawiązać współpracę. Najbliższa tego typu organizacja – Fundacja Jedno Serce – mieści się w miejscowości Żabce w powicie bialskim, czyli spory kawałek od Gródka Szlacheckiego.

Opieka nad siódemką dzieci to ciężki kawałek chleba, zwłaszcza, że najmłodsza dziewczynka jest pod opieką wspierającego rodzinę Hospicjum Małego Księcia w Lublinie. Pozostałe dzieci są objęte wspomaganiem terapeutycznym. Trzeba je wozić na basen czy na zajęcia z baletu.

Pani Małgorzata, ani jej mąż, prowadząc Rodzinny Dom Dziecka, nie kierowali się względami finansowymi.

– Pobieram skromną pensję, która wynosi 3 tysiące złotych brutto, a mąż jest zatrudniony do pomocy. Na szczęście starosta delegował do nas osobę do prac porządkowych. Przychodzi pani, która robi pranie, sprząta i prasuje ubrania. Często wraz z mężem chodzimy spać koło 2 w nocy, wstajemy o 6 rano, ale dajemy radę – przyznaje z uśmiechem na ustach nasza rozmówczyni.

Policjanci przyszli z pomocą

Dzieci rosną, a potrzeby są ogromne, dlatego każde wsparcie dla rodziny jest potrzebne. W pomoc zaangażowali się funkcjonariusze oraz pracownicy cywilni parczewskiej policji. Zorganizowana została zbiórka na rzecz Rodzinnego Domu Dziecka.

– Każdy starał się dołożyć małą cegiełkę. Przez dwa tygodnie świetlica jednostki zapełniała się coraz większą ilością podarowanych przedmiotów. Wśród zebranych rzeczy znajdowały się: książki, gry planszowe, pluszowe miśki, ubrania, kurtki, obuwie, drobny sprzęt AGD czy słodycze – wylicza starszy sierżant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia funkcjonariusze odwiedzili dzieci i wręczyli im podarunki.

– Radość z wizyty policjantów była ogromna. Uśmiech dzieci i opiekunów stanowił wystarczające podziękowania dla wszystkich, którzy okazali pomocną dłoń i wsparli tak piękną inicjatywę – mówi E. Semeniuk i dodaje, że w ramach kształtowania dobrych nawyków, dzieci dostały kamizelki odblaskowe.

– Chcemy, żeby były ochroną nie tylko po zmroku, ale też w drodze do szkoły i do domu – tłumaczą funkcjonariusze.

Rodzinne Domy Dziecka funkcjonują w Polsce na podstawie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Zapewniają nieletnim całodobową opiekę i wychowanie, w szczególności „traktują dziecko w sposób sprzyjający poczuciu godności i wartości „, „zapewniają dostęp do przysługujących świadczeń zdrowotnych” oraz „zapewniają kształcenie, wyrównywanie braków rozwojowych i szkolnych”.

Grzegorz Rekiel

Upamiętnili zbrodnię sprzed 79 lat. „Trudno pojąć, ile sierot i wdów zostało po tamtym dniu”

79. rocznicę mordu w Białce upamiętnili okoliczni mieszkańcy oraz samorządowcy z gm. Dębowa Kłoda.

Był 7 grudnia 1942 roku, czyli środek II wojny światowej. Niemcy po raz pierwszy w okupowanej Polsce zastosowali zbiorowe represje za pomoc udzielaną Żydom, w tym przypadku przez mieszkańców Białki w gm. Dębowa Kłoda.

„Tego dnia przed południem Niemcy otoczyli Białkę, a wszystkich mieszkańców spędzili do szkoły. Oddzielono kobiety od mężczyzn, zwolniono starców i dzieci oraz kilku mężczyzn. W trakcie przeszukania zabudowań żandarmi schwytali ukrywaną przez państwa Bułtowiczów młodą Żydówkę. Po doprowadzeniu jej na plac szkolny została zastrzelona. Zabici zostali również Bułtowicze” – czytamy w artykule opublikowanym przez parczewski oddział Lasów Państwowych.

Na tym jednak Niemcy nie poprzestali.

– Mężczyzn ustawiono piątkami i rozpoczęto ich wyprowadzanie w kierunku jeziora, gdzie były ustawione karabiny maszynowe. Po rozstrzelaniu pierwszej grupy 25 mężczyzn, Niemcy rozkazali wystąpić następnej grupie, lecz oni widząc śmierć poprzedników, odmówili. Oficer dowodzący wydał zatem rozkaz otwarcia ognia do wszystkich znajdujących się na placu – podają Lasy Państwowe. Zginęło w sumie 96 osób, co niesamowite – cztery osoby przeżyły, pomimo odniesionych obrażeń.

Fot.GOK Dębowa Kłoda

Mieszkańcy nie zapomnieli o zamordowanych przez Niemców przodkach. Oprawcy zabili w sumie 96 osób

Mieszkańcy i samorządowcy z gm. Dębowa Kłoda upamiętnili 79. rocznicę tragedii. Uroczystość zaczęła się od mszy świętej, którą odprawił ks. Jacek Nazaruk, proboszcz parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela w Parczewie.

– Z dzisiejszej perspektywy tamte wydarzenia nie mieszczą nam się w głowie. Trudno pojąć, ile sierot i ile wdów zostało po tamtym dniu; ilu ludzi, dla których dopiero zaczynało się życie, poległo. Mijają lata i na szczęście ta pamięć jest pielęgnowana, w dodatku pojawiają się nowe, bardziej dokładne opracowania tamtych wydarzeń – powiedział ks. Nazaruk, dodając, że „pokolenia mogą przemijać, ale historia zostaje”.

Fot.GOK Dębowa Kłoda

Pod pomnikiem mieszczącym się przy szkole złożono kwiaty, oddając hołd straconym

– Jeśli podtrzymujemy pamięć, to w ten sposób wskrzeszamy osoby, które wtedy odeszły, które tak bardzo cierpiały. Ufamy, że dzisiaj spoglądają na nas z góry – dodał duchowny.

Po mszy świętej mieszkańcy i zaproszeni goście przeszli pod pomnik mieszczący się przy szkole, gdzie złożyli kwiaty, oddając hołd straconym. – Mariusz Bułtowicz, wnuk jednego ze straconych mężczyzn ze łzami w oczach opowiadał historię swojej rodziny – relacjonują przedstawiciele GOK w Dębowej Kłodzie.

W uroczystości wziął udział przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego, który złożył kwiaty w imieniu marszałka Jarosława Stawiarskiego oraz Jarosława Szwaja, przewodniczącego Sejmiku Województwa Lubelskiego. Nie zabrakło też m.in. Mirosława Chęckiewicza, przewodniczącego Rady Gminy.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 1610a0d489

Nie będzie ograniczenia prędkości dla ciężarówek na drodze Parczew - Siemień

Na drodze powiatowej Parczew - Siemień nie będzie ograniczenia prędkości dla pojazdów ciężarowych do 30 km/h. Apelował o to radny Andrzej Turowski, ale starosta Janusz Hordejuk nie przychylił się do jego pomysłu.

Chodzi o drogę, która była przebudowywana dwa lata temu. Zadanie pochłonęło 13 milionów złotych, a inwestycje została dofinansowana z pieniędzy unijnych. Wykonawcą było Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Parczewa.

Trwałość projektu zostałaby naruszona

Andrzej Turowski, radny powiatu parczewskiego, zauważył niedawno, że po zakończeniu przebudowy na drodze Parczew - Siemień znacznie wzrosło natężenie ruchu ciężarówek.

– Stanowi to zagrożenie dla innych kierowców i jest bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Konstrukcja drogi nie jest w pełni przystosowana do ruchu ciężkich pojazdów, w jezdni od strony chodnika zaczynają powstawać koleiny. Dodatkowym problemem jest brak odwodnienia – wyliczał radny, który apelował o wprowadzenie na drodze ograniczenia prędkości dla pojazdów ciężarowych do 30 km/h. – Takie rozwiązanie będzie zasadne – ocenił.

W październiku starosta Janusz Hordejuk nie ustosunkował się do pomysłu radnego. Przekazał pismo do starosty lubelskiego, bo jest on liderem projektu, w ramach którego przebudowywana była droga. Z kolei pod koniec listopada sprawa była omawiana na posiedzeniu jednej z komisji działających przy Radzie Powiatu. Kilka dni później starosta poinformował, że ograniczenie do 30 km/h, nie zostanie wprowadzone.

– Natężenie ruchu samochodów ciężarowych jest na tej drodze za małe, żeby zdecydować się na taki krok. Kolejna kwestia dotyczy zasad finansowania. Droga w głównej mierze została zmodernizowana ze środków unijnych. Założenia oraz procedury są takie, że z drogi mogą korzystać wszystkie pojazdy bez względu na przeznaczenie i dopuszczalną masę całkowitą – wyjaśnił starosta, dodając, że „wprowadzenie ograniczenia prędkości wpłynęłoby na funkcjonowanie działów spedycji w lokalnych przedsiębiorstwach", a zatem trwałość projektu zostałaby naruszona.

Melodia przyszłości

Urzędnicy nie załamują jednak rąk. Sporo wskazuje na to, że na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej numer 815 z trasą Parczew - Siemień staną znaki informujące kierowców ciężarówek, że tranzyt powinien się odbywać DW-815 (nie będzie to jednak równoznaczne z nakazem). Takie zalecenie wydał audytor bezpieczeństwa ruchu drogowego, do którego Starostwo zwróciło się z prośbą o wydanie opinii. Analogicznie, wjazd z Parczewa na drogę powiatową, byłby oznakowany kierunkiem przejazdu tranzytu, tak, by ciężarówki omijały drogę Parczew - Siemień.

Na razie jest to jednak melodia przyszłości

– W celu wprowadzenia takiego rozwiązania należy przygotować nowy projekt organizacji ruchu i uzyskać od instytucji zarządzających oraz kontrolujących ruch na drodze wojewódzkiej wymagane uzgodnienia w zakresie zmiany organizacji. Procedura jest długotrwała – przyznał Janusz Hordejuk, dodając, że „nie można konkretnie określić terminu, kiedy zmiana w organizacji ruchu zostanie wprowadzona".

Brak jest podstaw prawnych umożliwiających wprowadzenie ograniczenia do 12 ton

Przypomnijmy, że w styczniu radny Turowski prosił już o wprowadzenie na drodze powiatowej Parczew - Siemień zakazu przejazdu dla ciężarówek ważących ponad 12 ton. Na początku listopada ubiegłego roku nieżyjący już starosta Jerzy Maśluch przychylił się do pomysłu Turowskiego. Mijały kolejne miesiące, a ograniczenie nie zostało jednak wprowadzone, dlatego radny ponowił prośbę.

Okazało się, że starosta Hordejuk ma na ten problem inne spojrzenie niż jego poprzednik.

– Brak jest podstaw prawnych umożliwiających wprowadzenie ograniczenia do 12 ton. Droga była poddana przebudowie na podstawie umowy o dofinansowanie, a proces był poprzedzony analizą dopuszczalnej wytrzymałości nawierzchni – odpowiedział wówczas Hordejuk.

Grzegorz Rekiel

Fot. Jacek Dejneka

Andrzej Turowski
Radny

30 km/h absolutnie konieczne

- Po zakończeniu przebudowy na drodze Parczew - Siemień znacznie wzrosło natężenie ruchu ciężarówek. Stanowi to zagrożenie dla innych kierowców i jest bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Konstrukcja drogi nie jest w pełni przystosowana do ruchu ciężkich pojazdów, w jezdni od strony chodnika zaczynają powstawać koleiny. Dodatkowym problemem jest brak odwodnienia. Trzeba wprowadzić na drodze ograniczenie prędkości dla pojazdów ciężarowych do 30 km/h

Janusz Hordejuk
Starosta

Droga dla wszystkich

- Natężenie ruchu samochodów ciężarowych jest na tej drodze na za małe, żeby zdecydować się na taki krok. Kolejna kwestia dotyczy zasad finansowania. Droga w głównej mierze została zmodernizowana ze środków unijnych. Założenia oraz procedury są takie, że z drogi mogą korzystać wszystkie pojazdy bez względu na przeznaczenie i dopuszczalną masę całkowitą

Mieszkańcy upamiętnili powstańców. „Rosjanie rzucili się do ucieczki, tracąc 160 osób"

158. rocznicę bitwy pod Kolanem i Holendernią upamiętnili mieszkańcy oraz samorządowcy z gminy Jabłoń.

Potyczka rozegrała się 18 listopada 1863 r. pomiędzy oddziałami polskimi a wojskami rosyjskimi. Była częścią powstania styczniowego.

– To właśnie na naszych terenach liczący 150 osób oddział podpułkownika Walerego Wróblewskiego został zaatakowany w Kolanie przez kolumnę rosyjską złożoną z czterech rot piechoty, szwadron ułanów, sotnię kozaków i dwie armaty. Wycofujący się powstańcy naprowadzili Rosjan na stojącą w lesie piechotę Karola Krysińskiego, która przyjęła ich ogniem. Rosjanie rzucili się do ucieczki, tracąc ok. 160 zabitych i rannych – relacjonują przedstawiciele gminy Jabłoń.

Polski pościg ustał dopiero na wieść o rosyjskich posiłkach ciągnących od strony Parczewa w dwóch kolumnach.

„Ich marsz powstrzymywała skutecznie aż do zmroku kawaleria Wróblewskiego, a ostrzał artyleryjski spadł na opustoszały już las" – czytamy.

Fot. Gmina Jabłoń

Mieszkańcy nie zapomnieli o bohaterach. Po nabożeństwie poczet sztandarowy ze Szkoły Podstawowej im. Amelii hr. Łubieńskiej w Kolanie, delegacje oraz pozostali goście przeszli na cmentarz parafialny pod pomnik poświęcony powstańcom poległym w bitwie sprzed 158 lat, gdzie odśpiewali hymn Polski, pomodlili się i złożyli wieńce

Jak co roku na pamiątkę heroicznej walki, w kościele parafialnym pw. Najświętszej Marii Panny w Kolanie, została odprawiona uroczysta msza święta upamiętniająca wszystkich powstańców styczniowych walczących w bitwie pod Kolanem i Holendernią. Eucharystii przewodniczył ks. Wojciech Cholewa, proboszcz miejscowej parafii.

Po nabożeństwie poczet sztandarowy ze Szkoły Podstawowej im. Amelii hr. Łubieńskiej w Kolanie, delegacje oraz pozostali goście przeszli na cmentarz parafialny pod pomnik poświęcony powstańcom poległym w bitwie sprzed 158 lat. Został tam odśpiewany hymn Polski. Po krótkiej modlitwie samorządowcy zapalili symboliczne znicze i złożyli wieńce pod pomnikiem.

Wycofujący się powstańcy naprowadzili Rosjan na stojącą w lesie piechotę Karola Krysińskiego, która przyjęła ich ogniem

Diana Abramczuk-Sak, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Jabłoń, podziękowała zebranym za pielęgnowanie pamięci narodowej i przekazywanie jej kolejnym pokoleniom. W uroczystości wzięły udział także m.in. Agnieszka Jedlińska, dyrektor SP w Kolanie oraz Dorota Kaliszyk, sołtys Holenderni.

Skromne uroczystości miały też miejsce w Lesie Kolańskim pod krzyżem upamiętniającym dwóch poległych powstańców oraz przy zbiorowej mogile między Holendernią a Pacholem (gmina Dębowa Kłoda), gdzie spoczywa 16 osób.

GR

eprasa.pl 1610a0d489

Artystka z Parczewa zrobiła dla nas bombkę ze styropianu. „Pracy była cała masa”

Bombkę choinkową wyklejoną z bibuły i kulek styropianowych przygotowała specjalnie dla naszej redakcji artystka z Parczewa. Świąteczne akcenty widać już w całym mieście, na Placu Wolności pojawiła się m.in. choinka.

63-letnia Ryszarda Serhejuk z Parczewa prace plastyczne wykonuje od kilkunastu lat. - Do prac manualnych zachęcił mnie lekarz. Wszystkiego nauczyłam się na warsztatach rehabilitacyjnych w Radzyniu Podlaskim i tak już zostało. Na Boże Narodzenie robię stroiki, a na Wielkanoc - śliczne palmy. Maluję też obrazy, robię figurki renifera czy św. Mikołaja. Ludzie, którzy mnie znają, przychodzą do mnie i zlecają wykonanie poszczególnych przedmiotów – mówi pani Ryszarda, która specjalnie dla „Wspólnoty Parczewskiej” wykonała bombkę choinkową.

Kobieta sama wymyśla wzory. - Zazwyczaj kręciłam kulki tylko z bibuły, dlatego nazywali mnie „kuleczka”. Pewna ekspedientka z kwiaciarni podsunęła mi pomył, żeby kupić kulki styropianowe, które nałożyłam na bibułę, a następnie przyklejałam klejem magicznym. Wiem, jaki należy zastosować, aby to wszystko się trzymało. Roboty była cała masa – mówi artystka, która śmieje się, że kulkami styropianowymi ma „zaśmiecony” cały pokój. - Sporo miejsca zajmują też prace, które czekają na odbiór przez moich „klientów” – dodaje kobieta i zapowiada, że na Wielkanoc przyśle nam ogromne jajo. - Obkleję je tymi kulkami styropianowymi – dodaje pani Ryszarda.

Świąteczne akcenty widać też na ulicach Parczewa. Na Placu Wolności pojawiła się choinka, renifery z doczepionymi saniami i figurka w kształcie bombki. Gmina zaprasza z kolei do udziału w konkursie na najładniejsze dekoracje świąteczne. - Boże Narodzenie to najpiękniejsze święta w roku. Pamiętajmy o sferze duchowej i przesłaniu, jakie bije ze żłóbka betlejemskiego. Będzie to czas spotkań rodzinnych przepełnionych miłością, czego wszystkim życzę. Jednocześnie Święta Bożego Narodzenia pozwalają nam na to, żeby przyozdobić nasze najbliższe otoczenie, dlatego ogłosiliśmy konkurs – tłumaczy burmistrz Paweł Kędracki.

Przewidziane zostały trzy kategorie konkursowe: najlepiej udekorowany/oświetlony balkon w bloku, najładniej udekorowany/oświetlony dom jednorodzinny oraz najładniej udekorowana/oświetlona witryna sklepowa lub lokalu usługowego. Dla laureatów przewidziano nagrody-niespodzianki, które ufundowali lokalni przedsiębiorcy. - Prosimy o zapoznanie się z Regulaminem dostępnym na stronie internetowej www.parczew.com i przesłanie do nas jak największej ilości zgłoszeń. Można to zrobić do 30 grudnia – informuje gmina.

Grzegorz Rekiel

Świąteczne akcenty widać już w centrum Parczewa. Na Placu Wolności pojawiła się choinka.

Paweł Kędracki
Burmistrz

Boże Narodzenie to najpiękniejsze święta w roku. Pamiętajmy o sferze duchowej i przesłaniu, jakie bije ze żłóbka betlejemskiego. Będzie to czas spotkań rodzinnych przepełnionych miłością, czego wszystkim życzę. Jednocześnie Święta Bożego Narodzenia pozwalają nam na to, żeby przyozdobić nasze najbliższe otoczenie, dlatego ogłosiliśmy konkurs na najładniejsze dekoracje świąteczne.

Nie zabrakło też reniferów.

Pani Ryszarda Serhejuk wykonała specjalnie dla nas bombkę.

SP 1 w Parczewie bierze udział w międzynarodowym projekcie. Uczniowie pojadą do Francji

Za dwa lata uczniowie pojadą do Francji, a na razie nauczyciele wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym w Irlandii. W projekcie Erasmus Plus uczestniczy Szkoła Podstawowa numer 1 im. Tadeusza Kościuszki w Parczewie.

Unijny program Erasmus Plus wspiera międzynarodową wymianę edukacyjną. Od dwóch lat bierze w nim udział SP nr 1. - Dostaliśmy szansę, skorzystaliśmy z niej i nie żałujemy. Wszystko potrwa jeszcze kolejne dwa lat, bo przez pandemię projekt się rozciągnął – tłumaczy Jarosław Pastor, dyrektor placówki.

W irlandzkim Ennis odbyło się niedawno spotkanie koordynatorów i nauczycieli realizujących projekt. - Wzięło w nim udział trzech nauczycieli z naszej szkoły. Oprócz nich byli też przedstawiciele placówek z: Francji (Bressuire), Wielkiej Brytanii (Amersham), Grecji (Velestano) oraz Rumunii (Reghin) – wylicza Pastor.

Pedagodzy z Parczewa zostali powitani przez mera Ennis i regionu Claire. - W trakcie spotkań nasza delegacja zaprezentowała Lubelszczyznę, Parczew i okolice, a także Szkołę Podstawową Nr 1. Rozmowy dotyczyły funkcjonowania systemów oświatowych w różnych krajach, problemów szkół i rozwiązań na czas pandemii. Podsumowane zostały też dotychczasowe działania – wylicza dyrektor i dodaje, że pobyt w Irlandii pozwolił nauczycielom z Parczewa poznać irlandzką szkołę, jak również partnerskie placówki biorące udział w projekcie.

Podczas spotkania został opracowany harmonogram działań i prac na kolejne lata. - W przypadku naszej placówki w projekcie wezmą udział uczniowie klas trzecich. W 2023 roku pojadą do Francji. Wcześniej, bo w 2022 roku w Grecji, planowane jest kolejne spotkanie nauczycieli – zapowiada Pastor.

Wyjazd uczniów będzie związany m.in. z poznawaniem kuchni europejskiej, bo wszystko odbędzie się w ramach działania „Knife and Fork” (nóż i widelec). - Uczniowie będą poznawać przepisy kulinarne krajów partnerskich, spróbują samodzielnie wykonać potrawy. W planie są spotkania z dietetykami, zostanie też zorganizowany bal kostiumowy, a uczniowie zagrają on-line w kulinarną grę w statki. Przez cały rok tworzyć będą Muzeum Erasmusa – wylicza J. Pastor.

Program Erasmus Plus to kontynuacja europejskich programów edukacyjnych realizowanych od 1998 r. - Jego celem jest wspieranie uczniów, studentów, nauczycieli, wykładowców i wolontariuszy w prowadzeniu międzynarodowych projektów służących podnoszeniu kompetencji – czytamy na stronie internetowej programu. Europejski budżet na lata 2021-2027 wynosi 26,2 mld euro.

Grzegorz Rekiel

Fot. SP 1

W spotkaniu wzięli udział nauczyciele z Parczewa.

Fot. Tomasz Dominik

Jarosław Pastor
dyrektor SP nr 1 w Parczewie:

W trakcie spotkań nasza delegacja zaprezentowała Lubelszczyznę, Parczew i okolice, a także Szkołę Podstawową Nr 1. Rozmowy dotyczyły funkcjonowania systemów oświatowych w różnych krajach, problemów szkół i rozwiązań na czas pandemii. Podsumowane zostały też dotychczasowe działania.

eprasa.pl 1610a0d489